Cena numeru 10 zł

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ **Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie**

Rok III | Warszawa, 7 czerwca 1947 roku | Nr 19 (70)



BÓG WYSZEDŁ DO LUDZI

Jest jedno święto w roku kościelnym, które nie daje publicyście okazji do poszukiwania sposobów uaktualnienia i przybliżenia wewnętrznej treści i sensu uroczystości ze świętem tym związanych. Gdy sam Bóg występuje w sposób bezpśredni i widomy ze świątyń swoich, gdy przepełnione są ulice miast i wsi modlitwami wiernych, sławiącymi Pana, nieważnymi stają się każde słowa i małymi wszystkie próby przybliżenia prawd Bożych oschłym sercom poddanych.

Bóg na ulicach. Bóg wśród ruin, Bóg wśród zniszczenia. Bóg wśród zimnych i wyschłych serc, Bóg wśród przewrotności ludzkiej — oto sens, i treść, i prawda uroczystości Bożego Ciała.

Ckliwym i fałszywym byłoby pisanie o jakichś dwóch światach. Prawdziwym jest przeciwstawienie dwóch zjawisk w j e d n y m świecie. Nie ma bowiem świata bez Boga. Nie ma takiego świata wbrew sądom ludzkim, wbrew złej woli, wbrew błędnym pojęciom. Nie pomoże żadne przeciwstawianie się prawdzie, nie pomoże tworzenie innego obrazu świata, gdy jedna jest prawda i jeden obraz — Bóg złączony ze swym ludem Bóg sławiony przez wiernych i odtrącony przez niewierzących.

Pochód Boga przez ulice miast i wsi polskich przemawia najbardziej bezpośrednio do tłumów ludzkich, pochód ten czyni widzialną prawdę o jednym świecie. O tym świecie, w którym nie ma miejsca na istnienie prawdy i nieprawdy — bo jedna jest tylko prawda, a wobec niej sprawy ludzkie, ich targi i przeciwstawienia maleją do znikomości wirujących pyłków w promieniach jednego słońca.

(Z wstępnego artykułu dziennika „Słowo Powszechne“ z dn. 5. VI. 1947 r.)

Uroczystość Bożego Ciała w Stolicy

Zgodnie z wiekową tradycją cała Warszawa obchodziła bardzo uroczyście święto Bożego Ciała.

Już od samego rana widać było ministrantów, dziewczynki z bieli, członków Sodalicji. Czyniono przygotowania do procesji. Rozwijano chorągwie, napełniano koszyczki płatkami kwiatów. Schodzili się wierni, by razem udać się do kościoła Karmelitów, gdzie zbierają się wszyscy.

Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem ciągną procesje ze wszystkich prawie parafii w Warszawie. A więc z parafii: Św. Marcina na Mokotowie, Św. Trójcy na Solcu, Zbawiciela, Św. Wawrzyńca na Woli, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie...

W kościele pokarmelickim tłoczno. Słychać śpiewy kleryków. Mszę św. celebruje ks. biskup Majewski.

Po lewej stronie ołtarza pod baldachimem zajmuje miejsce, słuchając nabożeństwa, odziany w purpurę, prymas Polski, ks. kardynał August Hlond.

Nabożeństwo zakończone.

W kilka minut po 11-ej wychodzi procesja z kościoła Karmelitów, na której czele idzie ks. prymas kard. Hlond, prowadzony przez min. Komunikacji Rabanowskiego i wicemin. Obrony Narodowej gen. Jaroszewicza.

Przybyłe procesje zlewają się w jeden wielki, kilometrowy, wielotysięczny pochód, w jedną wielką procesję. Procesja rusza.

— Ave, ave, ave Maryja... pieśń rodzi się zrazu cicho, później potężnieje.

W lesie chorągwi, krzyży i obrazów idą chłopcy w czystych granatowych ubrankach, dziewczynki w białych sukienkach i w wianuszkach na głowie. Idą starsi, mężczyźni z odkrytymi głowami i kobiety z modlitewnikami i różańcami w rękach.

Przed kardynałem, szeregiem po obu stronach ulicy postępują zakonnice. Tuż przed kardynałem Hlondem — duchowieństwo.

Przed pierwszym ołtarzem, w domu Cechu Krawców na Krakowskim Przedmieściu, procesja zatrzymuje się.

Ks. prymas odprawia krótkie nabożeństwo z czterema ewangeliami, odmawianymi w dniu Święta Bożego Ciała.

Po nabożeństwie procesja rusza.

Zatrzymuje się przed drugim ołtarzem przy statui Matki Boskiej Zwycięskiej — Archkonfraterni Laterańskiej.

Procesja dochodzi do Pl. Zamkowego.

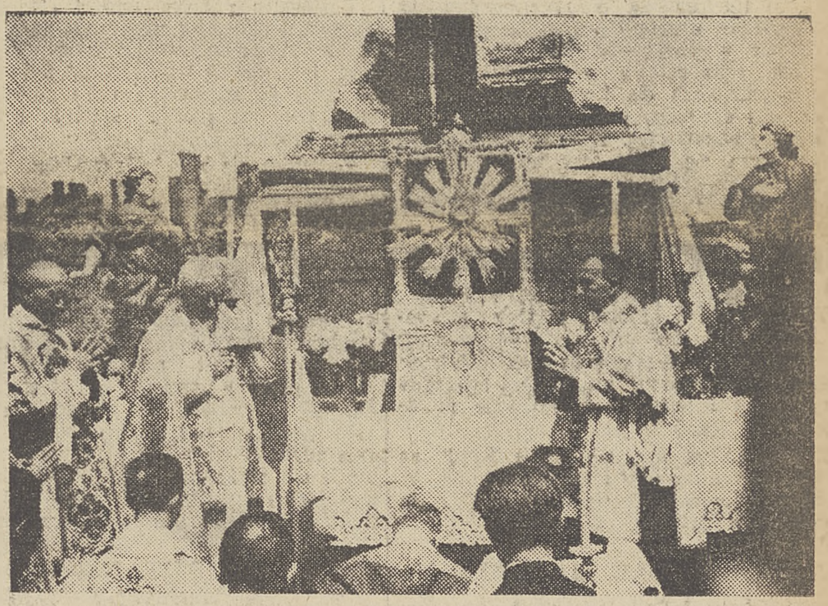
Przy szczątkach kolumny króla Zygmunta urządzony jest ołtarz przez zw. „Caritas“.

Z placu Zamkowego procesja idzie z powrotem Krak. Przedmieściem. Po drodze zatrzymuje się jeszcze przy ołtarzu akademickim przed kościołem Św. Anny.

Później procesja wraca do kościoła Karmelitów.

W promieniach jasno świecącego słońca wspaniale wygląda ten długi wąż ludzki, mieniący się barwą chorągwi i wstążek, bijący plamą bieli.

W dniu tym Warszawa udowodniła, że mimo strasznej wojny, nie zatraciła wiary i czci dla Jezusa Chrystusa Warszawa jest katolicka jak dawniej.



Kardynał Hlond odprawia modły podczas uroczystości święta Bożego Ciała

Całkowitą współpracę z rządem

deklarują przedstawiciele izb przemysłowo-handlowych

Premier Józef Cyrankiewicz przyjął na dłuższej audiencji w Prezydium Rady Ministrów, przedstawicieli Izb Przemysłowo-Handlowych.

Po przedstawieniu premierowi członków delegacji samorządu przemysłowo - handlowego prezes Izby Przem.-Handl. w Warszawie. Hartwig. zadeklarował w imieniu wszystkich Izb Przemysłowo - Handlowych całkowitą współpracę z władzami państwowymi. Jednocześnie zwrócił się z prośbą, by we wszystkich sprawach gospodarczych. które wiążą się z działalnością sektora prywatnego, Rząd zechciał korzystać z oficjalnych opinii i wniosków samorządu gospodarczego. Poza tym zakomunikował, że samorząd gospodarczy jest obecnie w trakcie opracowywania programu gospodarczego, odnoszącego się do sektora prywatnego. Program ten. po jego całkowitym wykończeniu, będzie przedłożony premierowi z prośbą o wspólne przedyskutowanie.

W związku z powyższymi oświadczeniami premier podkreślił potrzebę bliższego przedyskutowania programu gospodarczego z udziałem ministrów resortów gospodarczych.

Poza tym premier zaznaczył, iż **Rząd nie ma zamiaru zmienić dzisiejszego modelu gospodarczego.** Rząd zdaje sobie sprawę z wielu jeszcze trudności, dotyczących współpracy sektora państwowego, spółdzielczego i prywatnego. Po przezwyciężeniu aktualnych trudności następować będzie coraz jaśniejsze ustalenie zakresu działania i współpracy wszystkich sektorów gospodarczych w Państwie.

Premier Cyrankiewicz zaznaczył również, iż zrozumiałe jest, że samorząd gospodarczy nie może być odpowiedzialny za wszystkie objawy nielegalnej działalności gospodarczej poszczególnych jednostek niezorganizowanych i niezarejestrowanych w Izbach Przemysłowo - Handlowych.

Z kolei prezes Hartwig złożył krótkie sprawozdanie z obecnej sytuacji w prywatnym przemyśle. M. in. omówił trudności w zakresie zaopatrzenia przemysłu prywatnego w surowce. Tę ostatnią sprawę premier Cyrankiewicz obiecał poprzeć i możliwie pozytywnie rozwiązać na terenie państwowych resortów gospodarczych.

Następnie prezes Barcikowski stwierdził, że kupiectwo zorganizowane przyłącza się całkowicie do akcji zwalczania spekulacji i zwyżki cen.

Delegacja złożyła premierowi na piśmie wykaz głównych i aktualnych obecnie prac Izb Przemysłowo - Handlowych oraz opracowane przez samorząd gospodarczy projekty rozporządzeń wykonywanych do dekretu o zwalczaniu spekulacji i zwyżki cen.

Z obrad Sejmu Ustawodawczego

Min. Minc. o sytuacji gospodarczej Polski

Po przeszło miesięcznej przerwie, wypełnionej intensywnymi pracami komisji, w dniu 30 maja b. r. zebrało się ponownie plenum Sejmu Ustawodawczego na 13-te z kolei posiedzenie.

Poza rządowym projektem ustaw o ratyfikacji szeregu umów międzynarodowych, szczególne zainteresowanie budziło przedłożenie Sejmowi projektów ustaw o nadzwyczajnych pełnomocnictwach w zakresie zwalczania drożyzny i kilku innych aktów ustawodawczych, stanowiących w sumie rozległy i aktualny program gospodarczy rządu.

W sprawie tej zabrał głos Min. Przemysłu i Handlu Hilary Minc.

Przedkładając Sejmowi projekty doniosłych ustaw gospodarczych, Minister dzieli je na trzy grupy:

1. Ustawy, mające na celu wzmożenie wpływów podatkowych i dostosowanie tych wpływów do istotnych dochodów podatników, zwłaszcza — rekrutujących się z warstw pośrednich. Są to: ustawa o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego i ustawa o obywatelskich komisjach podatkowych i o lustracjach społecznych.

2. Ustawy, mające na celu poczynienie ułatwień dla kapitałów, które mogą być pożytecznie i produktywnie zatrudnione w zakresie inwestycyj, zakładania nowych przedsiębiorstw, budownictwa mieszkaniowego. Są to: ustawa o ulgach inwestycyjnych i ustawa o popieraniu nowego budownictwa.

3. Ustawy, mające na celu właściwe zorganizowanie handlu i kontroli nad handlem. Są to: ustawa o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych oraz ustawa o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym. Z tą ostatnią grupą ustaw łączą się ściśle trzy ważne uchwały Rady Ministrów, powzięte w ostatnich dniach: 1) o rozszerzeniu kompetencji i zakresu działania Funduszu Aprowizacyjnego, 2) o zorganizowaniu sieci domów towarowych i 3) o stabilizacji cen w sektorze państwowym i samorządowym.

Te projekty ustaw i trzy uchwały Rady Ministrów stanowią program Rządu w dziedzinie przełamania obecnych trudności gospodarczych, zwalczania drożyzny i spekulacji i podniesienia realnego poziomu wynagrodzeń świata pracy.

Z programem tym występuje Rząd na skutek szeregu niepokojących zjawisk w naszym życiu gospodarczym, jakie dały się zauważyć w ostatnich miesiącach.

NIEPOKOJĄCE ZJAWISKA GOSPODARCZE I ICH ANALIZA

Zjawiska te są: 1) **wzrost cen wolnorynkowych** — w kwietniu na niektóre artykuły przemysłowe.

2) **Spadek realnych wynagrodzeń**, wynikający z omówionego poprzednio wzrostu cen wolnorynkowych.

W dalszym ciągu Minister analizuje teoretyczne przyczyny, jakie mogłyby wywołać wskazane wyżej zjawiska. Mogą tu wchodzić w grę następujące momenty:

1. nadmiar pieniędzy w obiegu, nadmierna emisja banknotów.

2. zbyt mała, niewspółmierna do emisji masa towarowa,

3. za mały, niedostateczny przywóz towarów z zagranicy,

4. nadmierne wydatki inwestycyjne,

5. nadmierna siła nabywcza części ludności, zwłaszcza niektórych warstw pośrednich,

6. brak możliwości produktywnego użycia kapitałów, które nagromadziły się w sektorze prywatnym i

7. dezorganizacja w dziedzinie handlu.

Aby sformułować konkretny program, Rząd musiał stwierdzić, czy i w jakiej mierze każda z tych teoretycznych przyczyn istotnie występuje w naszym życiu gospodarczym. Mówca przystępuje do szczegółowej analizy wymienionych wyżej 7 punktów.

Omawiając punkt pierwszy, dotyczący ilości pieniędzy w obiegu, mówca wskazuje na spadek emisji, wynoszący w ciągu niespełna dwóch miesięcy 5 miliardów zł. (z 70 na 65,6 mlrd. zł), przy czym spadek ten nastąpił właśnie w okresie gorączkowego wzrostu cen. Również zadłużenie Skarbu Państwa spadło od początku roku bież. prawie o 1/3, a mianowicie z 21 miliardów zł w dniu 1 stycznia br. do 13,7 miliarda w dniu 22 maja br.

Z powyższego wywodu wynika jasno, że wysokość emisji nie może być uważana za istotną przyczynę wzrostu cen wolnorynkowych.

Porównanie podaży towarów przemysłowych z kwietnia br. z podażą w kwietniu 1946 r. wykazuje znaczny wzrost, który stwierdzić można we wszystkich działach produkcji.

Podaż wyrobów tekstylnych np. wynosiła:

	Kwiecień 1946	Kwiecień 1947
Tkaniny wełniane	724.000 m	1.800.000 m
Tkaniny bawełniane	4.000.000 m	9.400.000 m
Tkaniny lniane	557.000 m	800.000 m
Jedwab	369.000 m	676.000 m

Podaż wyrobów monopolowych: —

	Kwiecień 1946	Kwiecień 1947
Papierosy	326 mil. szt.	617 mil. szt.

Ogólnie zatem biorąc nie należy i nie można upatrywać przyczyny wzrostu cen w braku podaży towarowej, co nie oznacza oczywiście, że głód towarowy jest już zlikwidowany całkowicie.

Analizując z kolei import towarów z zagranicy Minister wskazuje, że wbrew niesłusznie rozpowszechnionej opinii, import towarów z zagranicy nie odbiega znacznie od poziomu z roku ubiegłego a więc i tu nie można szukać przyczyny wzrostu cen.

Zajmując się z kolei zagadnieniem wydatków na inwestycje, mówca stwierdza, że z 28 miliardów inwestycyj przemysłowych w roku bież. — 9 miliardów przeznaczonych jest na przemysł węglowy, stanowiący podstawę naszego importu surowców i żywności. 30% inwestycyj przemysłowych przeznaczono na Ziemie Zachodnie. Pozostałe inwestycje nie wszędzie pokrywają nawet normalną amortyzację przemysłową i powstaje nawet wątpliwość, czy nie mamy dalej do czynienia z procesem dekapitalizacji podstawowych gałęzi przemysłu. Poziom inwestycyj przemysłowych nie może więc budzić — stwierdza mówca — wątpliwości i nie może być traktowany, jako przyczyna wzrostu cen.

TRZY ISTOTNE PRZYCZYNY DROŻYZNY

Pozostają trzy istotne przyczyny praktyczne, które widzi każdy człowiek pracy w Polsce. Są to:

1) nadmierna siła nabywcza części warstw pośrednich w mieście i na wsi, nie drenowana dostatecznie podatkami,

2) brak właściwego pozytywnego ujścia dla części kapitałów, nagromadzonych w sektorze prywatnym.

3- dezorganizacja w handlu i brak wszelkiej kontroli w tej dziedzinie.

Program Rządu, mający na celu usunięcie tych trzech przyczyn, dzieli się na trzy grupy ustaw:

1. ustawy, dotyczące spraw skarbowo-podatkowych, a mające na celu drenowanie nadmiernej siły nabywczej klasy pośredniej w mieście i na wsi,

2. ustawy, dotyczące ulg inwestycyjnych, celem stworzenia możliwości pozytywnego użycia kapitałów, nagromadzonych w sektorze prywatnym;

3. ustawy, mające na celu organizację i kontrolę handlu.

JEDYNY PODATEK KTÓRY OBCIĄŻA WIEŚ

Minister omawia następnie każdą z tych trzech grup ustaw. Ustawa o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego spowodowana jest słabym ściąganiem tego podatku przez samorządy. **Jest to właściwie jedyny podatek, obciążający wieś** i złe jego funkcjonowanie powoduje szereg ujemnych zjawisk.

Ustawa przewiduje powołanie komisarzy, którzy będą mogli sprawować nadzór rządowy przy ustalaniu tego podatku, a w pewnych wypadkach — korzystać ze specjalnego aparatu poborców społecznych. Ustawa przewiduje również możliwość zamiany wymiaru gotówkowego podatku w niektórych wypadkach na wymiar w zbożu.

Dalsza ustawa z grupy skarbowej dotyczy obywatelskich komisji podatkowych i t. zw. lustratorów społecznych. Ustawa ta ma na celu walkę z notorycznym objawem masowego ukrywania dochodów i fałszowania ksiąg handlowych. Walce tej normalna procedura skarbowa nie może podołać. Minister podkreśla że dążenie do wzmożenia dochodów podatkowych i do właściwego ujęcia istotnych dochodów, nie powinno być uważane za uderzenie w solidne, trwałe, prowadzące uczciwie księgi firmy.

Druga grupa ustaw ma na celu ujawnienie kapitałów, które zechcą w produktywny sposób działać na pożytek całości gospodarki narodowej.

Znaczna część tych kapitałów niewątpliwie skorzysta z tych możliwości i znajdzie zatrudnienie w budownictwie mieszkaniowym, imporcie towarów z zagranicy, w tworzeniu przedsiębiorstw na Ziemiach Zachodnich. **Jest to bowiem ostatnia szansa, otwierająca takie możliwości dla ukrytych dotychczas kapitałów, które i tak prędzej czy później usprawniony aparat kontroli skarbowej zmusi do ujawnienia się bez tych dobrodziejstw, jakie daje ustawa.**

USTAWA O PODNIESIENIU CZYNSZÓW MIESZKANIOWYCH

Minister podaje tu do wiadomości, że **Rząd zamierza wnieść do Sejmu również projekt ustawy o podniesieniu czynszów mieszkaniowych z tym, że czynsze dla całego świata pracy pozostałyby nienaruszone** (oklaski).

Trzecia grupa ustaw dotyczy organizacji kontroli handlu. Ustawa o zezwoleniu na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych ma na celu przeprowadzenie selekcji wśród kupiectwa i **oddzielenie uczciwych kupców od nieuczciwych elementów**, które znalazły się wśród nich po wojnie. **Ma to być przeprowadzone w ścisłym porozumieniu z samorządem gospodarczym i ze zrzeszeniami kupieckimi.**

Ustawa o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny dotyczy zagadnienia ustalania i kontroli cen i ma na celu stworzenie aparatu dla ustalania cen w postaci komisji notowań i komisji cennikowych oraz aparatu dla kontroli cen w postaci komisji kontroli społecznej przy Radach Narodowych. Ustawa ta zawiera również przepisy o ostrych i bezwzględnych sankcjach karnych.

Po zreferowaniu przedkładanych Sejmowi ustaw, minister przechodzi do krótkiego omówienia uchwał, powziętych ostatnio w zakresie polityki gospodarczej.

STABILIZACJA CEN W SEKTORZE PAŃSTWOWYM I SAMORZĄDOWYM

Jedna z tych uchwał Rady Ministrów odnosi się do sprawy stabilizacji cen w sektorze państwowym i samorządowym. Rada Ministrów, uchwałą z dnia 28 maja r. bież. zabroniła wszelkich zwyżek cen towarów i usług w sektorze państwowym i samorządowym, **czyniąc wszelkie dalsze zwyżki cen w tym sektorze nielegalnymi i karalnymi.** Uchwała ta zawiera dwa wyjątki. Ceny nawozów sztucznych były dotychczas deficytowe. Uchwała Rady Ministrów przewiduje możliwość podwyższenia cen nawozów sztucznych do poziomu kosztów własnych przemysłu.

Drugi wyjątek dotyczy taryf pasażerskich, które u nas są nadmiernie niskie w stosunku do wszystkich cen krajowych i do taryf zagranicznych.

Uchwała przewiduje podniesienie taryf z dniem 1 lipca rb. z następującymi zastrzeżeniami: Nie będą zmienione opłaty za dojazd do pracy, opłaty za przejazdy ludzi pracy na urlopy. Będzie wprowadzona dodatkowa ulgowa taryfa na dojazdy i przewóz w pociągach pasażerskich niektórych artykułów żywnościowych w promieniu 25 klm. od wielkich ośrodków przemysłowych.

Zreferowałem w ten sposób, mówi Minister, całość programu Rządu w zakresie przełamania trudności gospodarczych, w zakresie przełamania spekulacji i drożyzny, dla osiągnięcia poprawy realnych zarobków świata pracy.

WSPÓŁPRACA SPOŁECZEŃSTWA Z RZĄDEM

Poprzez wszystkie te ustawy przewija się myśl o współpracy społeczeństwa z Rządem dla osiągnięcia celów postawionych przez ustawy, o udziale szerokich mas ludowych w realizacji tych zadań.

Udział ten już się zaczyna przejawiać i będzie doprowadzony do olbrzymich rozmiarów. **Cenniki będą wydrukowane w milionach egzemplarzy i będą wisiały wszędzie, tak aby każdy człowiek pracy, każda gospodyni domowa, każdy kto nie chce by go okradano znał te ceny.** (Oklaski).

W kontroli będą brały udział, mówi dalej Minister, nawet nie dziesiątki, a setki tysięcy ludzi. Gwarancję powodzenia tej akcji widzimy w tym, że program Rządu, który odpowiada interesom najszerszych mas ludu, musi wywołać i wywoła poparcie społeczeństwa do poczynań Rządu i aktywny udział społeczeństwa w osiąganiu celów, postawionych w programie rządowym.

Minister Minc przechodzi do omówienia wątpliwości, jakie zrodziły się w niektórych kołach w związku z programem Rządu i dyskusją, przeprowadzoną wokół tego programu. Wątpliwości te tyczą się zagadnienia, czy program Rządu nie ma na widoku zmiany modelu gospodarczego Polski przez wyeliminowanie z tego modelu, względnie poważne ograniczenie sektora prywatnego. Minister Minc stwierdza, że program Rządu nie stawia sobie takich celów i takich zadań.

MODELU GOSPODARCZEGO POLSKI NIE CHCEMY ZMIENIĆ

Modelu gospodarczego Polski nie chcemy zmienić, a ci którzy uważają, że walka ze spekulacją, walka z drożyzną, czy walka z nadmierną siłą nabywczą klas pośrednich — jest zmianą modelu gospodarczego, musieliby stanąć na stanowisku, że spekulacja i drożyzna jest częścią składową naszego modelu. Odwrotnie — program Rządu ustala miejsce sektora państwowego spółdzielczego i prywatnego i rozszerza organizację samorządu gospodarczego.

Jeżeli chodzi o program Rządu w zakresie spółdzielczości i o wątpliwości, czy program ten nie zmierza do wyeliminowania spółdzielczości z naszego modelu gospodarczego, względnie do ograniczenia jej działalności, to należy stwierdzić, że wątpliwości tego rodzaju nie są oparte na niczym. Minister wyraża przekonanie, że jeżeli uchwały te nie zostaną zrealizowane, to uzdrowią one aparat spółdzielczy, usprawnią go i lepiej przystosują do potrzeb mas ludu i do bieżących zadań gospodarczych.

W końcowej części swego przemówienia minister Minc porusza dwie sprawy, jak się wyraża, drażliwe, o których mówi się mało, albo nie mówi się wcale. Aparat państwowy powołany do ochrony naszych granic przed przemytem cechuje całkowity brak zorganizowania i brak skutecznego działania. Jest rzeczą niewątpliwą, że istnieje przemyt poważnej ilości artykułów spożywczych z Polski, zwłaszcza do Niemiec. Mam wrażenie, mówi Minister Minc, że jest rzeczą konieczną wzmocnienie naszego aparatu pod tym względem, zamknięcie gospodarczych bram państwa i otwieranie ich tylko wtedy, kiedy do tego zmierza polityka gospodarcza Państwa. (Oklaski).

Ustawy uchwalone na ostatniej Sesji Sejmowej

W wyniku czterodniowych obrad Sejmu uchwalone zostały między innymi następujące doniosłe ustawy:

1) o zwalczaniu spekulacji, 2) o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych, 3) o uporządkowaniu ściągania podatku gruntowego, 4) o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych, 5) o ulgach inwestycyjnych.

Kulą w płot

Prasa andersowska imała się już tak przeróżnych sposobów w swej agitacji przeciw powrotowi do kraju, że żaden chwyt jej nie dziwi. Niektóre jednak z nich są po prostu śmieszne.

Tak np. osławiony „Orzeł Biały" podaje takie nowe „rewelacje" o kraju:

„Wyszły nowe zarządzenia. Odtąd, kto w Polsce chce pisać do kogoś za granicę, choć by był mąż, ojciec, córka, syn, ma mieć na to osobne zezwolenie z bezpieki. Kto takiego upoważnienia nie posiada, ten pisać odtąd nie może."

Nie rozumieją „redaktorzy" z „Orła Białego", że można było tak pisać 2 lata, ba, nawet rok temu, a znajdywali się ludzie na obczyźnie, którzy w to wierzyli.

Dziś jednak należy to do przeszłości.

Nie tylko w kraju, ale i poza granicami Polski, wiedzą nasi rodacy o tym, jak się przedstawia u nas sprawa korespondencji. Niejeden może niezadowolony jest, gdy list doręczony jest z opóźnieniem, ale wie, że o tym nie decyduje żadna „bezpieka", a ciężkie warunki powojenne, w jakich pracujemy. Świadczy o tym najlepiej rzeczywistość, świadczą listy otrzymywane i wysyłane przez każdego z nas do bliskich i znajomych, których wojna rozproszyła po całym świecie.

Czytamy dalej:

„Razem z tym zarządzeniem o korespondencji — zbiega się nagle przerwanie dopływu prasy krajowej."

I w tej sprawie andersowskie pismo mija się z prawdą.

Dziesiątki tysięcy gazet tygodniowo wysyła kraj dla bezpłatnego rozdania w obozach, dziesiątki tysięcy gazet najrozmaitszego rodzaju, reprezentujących najrozmaitsze kierunki polityczne, istniejące w Polsce.

Słowa „Orła Białego" mogą łatwo skonfrontować z rzeczywistością już nie tylko DP i PWX polscy w Niemczech, czy Austrii — gazety krajowe docierają już do obozów w Ugandzie, Rodezji, Egipcie czy też innych krajach Bliskiego Wschodu.

Dlatego też w świetle faktów śmiesznie i nie poważnie wyglądają „rewelacje" „Orła Białego".

Wiedzą o tym Polacy na obczyźnie, wiedzą o tym ich bliscy w kraju.

Nowy ambasador brytyjski w Polsce

Dziś o godz. 10.40 przybył samolotem na Okęcie nowy ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie, sir Donald St. Clair Gainer, powitany przez dyrektora protokółu dyplomatycznego MSZ, Adama Gubrynowicza.

Ambasador Gainer liczy 56 lat i ma za sobą długą karierę dyplomatyczną. Ostatnio był ambasadorem brytyjskim w Brazylii, do r. 1944 ministrem pełnomocnym w Wenezueli.

Przed odlotem z Londynu ambasador Gainer złożył korespondentowi PAP następujące oświadczenie: „Jestem ogromnie rad z tego, że jadę do Polski, gdzie będę miał możność obserwowania, jak Polska odbudowuje się i usuwa potworne zniszczenia wojenne. Interesują mnie specjalnie polskie Ziemie Zachodnie, które znam bardzo dobrze z okresu, w którym byłem generalnym konsulem brytyjskim we Wrocławiu. Z Wrocławiem wiążą mnie również wspomnienia rodzinne, gdyż tam urodził się mój syn. Uważam, że tereny, które Polska odzyskała na zachodzie przyczynią się w dużym stopniu do jej odbudowy, szczególnie z uwagi na wielką wartość rolniczą tych ziem. Wielka Brytania pragnie utrzymać jak najlepsze stosunki z Polską. Sądzę, że swobodna wymiana poglądów jest najlepszą gwarancją zacieśnienia przyjaźni brytyjsko-polskiej".

Migawki z podróży
pociągu repatriacyjnego Włochy — Kraków

Z ciekawością, ale i z powściągliwością spoglądają na nas — przybyszów z dalekiego kraju — oczy naszych rodaków repatriujących się po siedmiu latach do kraju. W obozie przejściowym, gdzie czekają rodacy na transport znajduje się różnorodny element. Wdajemy się w rozmowę z kobietą stojącą obok nas. Ogorzała twarz, a oczy siwe, nadwiślańskie. Pani Stefania K. mieszkała w czasie wojny w Palestynie początkowo — mówi — było nieźle. „Mąż był podoficerem, dostawał pensję. Co prawda było i z pensją nie łatwo. Mieszkanie, klitka mała u Arabów, kosztowało aż 4 funty miesięcznie. Było ciasno i ciężko. Nieprzyzwyczajona byłam do klimatu i ciągle chorowałam. Ale to było w czasie wojny. Po wojnie wrócił mąż, moja maleńka, bo w międzyczasie urodziło się dziecko, tak jak i ja nie mogła znieść klimatu. Ale ojciec jej a mój mąż nie chciał słyszeć nawet o powrocie do kraju. Mówił: wywiozą, zapędzą do ciężkiej pracy, a tu mam pensję i jakoś wyżyję. Zaczął pić, wszystko cośmy dostawali przepijał i do innych kobiet chodził. Było coraz gorzej. Gdy mu zwracałam uwagę, mówił, że dlatego tak się prowadzi, bo tęsknota za krajem tak go pożera. W międzyczasie dostałam listy z kraju. Rodzice moi zginęli w powstaniu, ale siostra i brat żyją. Oboje pracują, siostra w Ministerstwie Aprowizacji, brat w leśnictwie. Pisali, żeby wrócić i to jak najprędzej. Zdecydowałam się szybko i teraz jadę. Sama z córeczką. Czy aby dobrze robię?"

Pełne wątpliwości oczy zwracają się do nas, zacieśnia się koło słuchaczy, ciekawi są co odpowiemy. A my opowiadamy o kraju. O tym gdzie najlepiej się urządzić jak najprędzej dostać się do krewnych, o stosunkach w kraju i jak się załatwia formalności na punkcie repatriacyjnym w Dziedzicach. Ludzie słuchają z zaciekawieniem. Zbliża się ku nam starszy pan w mundurze kapitana. Przedstawia się Jerzy K. „Byłem wykładowcą w jednej ze szkół wojskowych w Palestynie. Zostawiłem chłopców wychowanków swoich, nie wracają — odpowiada z uśmiechem na nasze pytanie — dlatego bo andersowcy izolują ich skutecznie od kraju. Cenzurują listy z kraju, nie dopuszczają poczty i coraz straszniejsze wieści kolportują wśród emigracji. Są tacy którzy wierzą, ale coraz więcej tych, którzy przejrzeli. „ano jadę do kraju z żoną i synem. Umówiłem się z chłopakami z Palestyny, że im przyślę dokładne wiadomości. Zobaczycie wtedy jak cała szkoła pofrunie do kraju „jak jeden mąż".

— A pan co zamierza po powrocie?

— Jadę do Krakowa, mam tam rodzinę, a potem urządzę się jakoś — powiada.

Zbliża się do nas pan Aleksander L. „Po siedmiu latach z powrotem do kraju. Byłem w Rumunii, na Węgrzech, Turcji, a teraz, wracam wreszcie do kraju. Po tyluletniej tułaczce. Jestem już niemłody, w powstaniu straciłem żonę i syna. Syn miałby teraz 20 lat. Nie więzy rodzinne wiążą mnie z krajem — dodaje ze smutkiem — ale jeszcze od nich silniejsza miłość do Ojczyzny".

*

Piętnasty maja! Święto wszystkich Zoś. Od rana już w pociągu repatriacyjnym Włochy — Kraków panuje nastrój świąteczny. W obsłudze pociągu są aż trzy Zofie i one to urządzają uroczyście swoje imieniny. Zaproszeni repatrianci są nieco skrępowani, jeden zwierza się nam: „Proszę państwa poraz pierwszy od siedmiu lat obchodzimy polskie, nasze imieniny, w polskim pociągu wśród Polaków". A inny staje jak wryty:

„A cóż to Polska wódka" — wskazuje na „Perłę" stojącą na stole.

Jest nastrój rodzinny. Repatrianci starają się umilić to tak uroczyście obchodzone — to ich pierwsze święto.

Przy biało nakrytym stole w świetlicy pociągu przy pełnych kieliszkach siedzimy gwarząc wesoło. Nagle otwierają się drzwi i wchodzi jeden z repatriantów ze skrzypcami i składa swój hołd trzem Zofiom wiozącym go do kraju. Popłynęły skoczne dźwięki polek, mazurków, obertasów i innych tańców ludowych. W kołyszącym się wagonie młodzi odsuwają na bok stoły, tańczą.

„Tu w pociągu już jest część Polski" — zwierza się nam jeden z jadących, a przedwojenny aktor filmowy, produkuje się przed nami, w swoich najpiękniejszych „kawałkach". I tak my z kraju poznajemy z monologów i dialogów aktora - repatrianta dolę żołnierza - tułacza, obozowicza otumanionego zbrodniczą agitacją. Smutnieją wszyscy na chwilę. — Ale co mówi dziennikarz - repatriant — teraz jedziemy do kraju. A teraz to już będzie dobrze. Rozchodzimy się zgodni i złączeni mocno wspólnymi więzami: miłością Ojczyzny wspólnym nam teraz dążeniem do pracy i odbudowy państwa.

A. L.

Jak wyjeżdżali repatrianci z Lyonu

Siedem dworców miasta Lyonu od paru dni żyło pod znakiem Polaków. Raz po raz zajeżdżały przed nie wielkie ciężarówki PCK, zabierając przybyłych ze wszystkich stron repatriantów i to co chcą oni zawieźć do kraju.

Już koło dworca Montagny skąd wyrusza transport, wydaje się, że to kawałek Polski. Na ulicach tylko polskie głosy, w kolejkach tłoczno i gwarno.

Kobiety zdenerwowane z wypiekami na twarzy raz po raz wybiegają do pobliskich sklepów. Jeszcze siostrze w Polsce kupić na bluzkę, a bratankom daktyli i «tabaki» na drogę i pieprzu bo tam ponoć trudno, i ciepły sweter w prezencie dla dawno niewidzianego ojca. Mężczyźni są spokojniejsi.

— Co ma być to będzie. Grunt, że wracamy.

Wymieniają franki na złote w oddziale PKO, a myślami są już w Polsce. Jak tam będzie? Nie spodziewają się cudów. Wiedzą jakie zniszczenia. Ale chcą pomóc ojczyźnie.

Kartofle i kluski polskie musiały zostać, jak były, a o resztę my się postaramy — żartują między sobą. A tymczasem kłopot z pieniędzmi. Bo tylko 4 tys. franków można wymienić na złote. Pozostawioną resztę bank przekaże do Polski.

Koło pociągu, ustrojonego zielenią i kwiatami, uganiają uradowane dzieci.

— En Pologne, en Pologne — łatwiej im czasem wymówić niż «do Polski».

W wozach bagażowych pełno aż po sufity. Czego tam nie ma! Łóżka, szafy, meble, skrzynie, worki i rowery. Całe rzędy lśniących, nowiusieńkich rowerów. Niektórzy repatrianci zabierają ich po kilka.

I dla Politechniki Wrocławskiej powiozą emigranci prezent. To paka z biochemicznymi podręcznikami, dar „Koła Pracy Kulturalno - Oświatowej im. H. Kołłątaja" w Lyonie.

We wnętrzach wagonu ciasno, ale nastrój doskonały. Na gwoździach wbitych w ścianę wiszą ubrania i bagaże, trochę ich spiętrzono w kątach, a na środku skupiają się podróżni. Szkoda, skład wagonów jest francuski. Te, które przychodzą z Polski są podobno wygodniejsze, bo mają przejścia między poszczególnymi wagonami, a sanitarka też lepiej wyekwipowana.

Z wagonów kuchennych zaczyna się już unosić dym. To pierwsza gotowana strawa od wielu godzin. Od chwili przyjazdu do urządzenia kuchni. Repatrianci śmieją się, że o niczym, tylko zwykłej kapuście na ciepło marzą, tak im się już znudził suchy prowiant. Choć nie byle jakie mają zapasy. Pieczone kury, wieprzowinę, kiełbasy, „polskie gateau i wino", i wiele innych rózności.

Rozmowy kręcą się ciągle tylko około jednego.

— Kiedy będziemy w Polsce? Podróż dłużej nie trwa jak 5 dni. Byle tylko w strefie amerykańskiej nie zatrzymano, jak już raz się zdarzyło.

Z miasta ściągają do pociągu ostatni zapóźnieni. Chodziło jeszcze wykorzystać polecenie PCK do amerykańskiej misji, która dała im trochę odzieży dla dzieci.

A na koniec transportu doczepia się w ostatniej chwili jeszcze jeden wagon. Dla nerwowo chorej, z którą rodzina nie chce się rozstać. Więc wyrobili jej miejsce w szpitalu w Krakowie i zabierają ze sobą.

Gwar wkoło pociągu się uspakaja.

Bo oto wreszcie zbliża się ostatnia chwila na obczyźnie. Godzina powrotu wybiła.

Na plaży w Warszawie



Cała Polska została objęta falą upałów. Plaże są przepełnione. Na zdjęciu fragment plaży warszawskiej obok mostu Poniatowskiego

Arcybiskup Westminsteru Kardyna Griffin gościem Kardynała Hlonda

4 b. m. expresem z Paryża przybył do Warszawy kardynał Griffin, arcybiskup Westminsteru.

Przybyłego kardynała powitał na Dworcu Głównym w Warszawie kardynał Hlond.

Jak wiadomo, kardynał Griffin przybył do Polski na zaproszenie Prymasa Polski ks. kardynała Hlonda.

B. MIN. ROMAN WRÓCIŁ DO KRAJU.

Do kraju wrócił b. min. Przemysłu i Handlu Roman, który objął stanowisko doradcy traktatowego w Min. Przemysłu i Handlu.

REEMIGRANCI NA

Pierwsze kroki na polskiej ziemi



Ostatnie bagaże wyładowuje się z pociągu przybyłego z Francji.

Wokoło wznoszą się wzgórza, pokryte gęstymi lasami. Faliste ich grzbiety ciągną się w dal, niknąc na horyzoncie granatową linią. Natura obdarzyła ten zakątek Polski przebogatym kolorytem i harmonią. Przezroczystość powietrza jest absolutna, krystaliczna. Myliłby się ten, kto by uwierzył w pozorność tego bezruchu, kto by sądził, że tu wszystko odpoczywa. O krok, tuż, tuż tętni praca. O kilka metrów od ściany lasu kłują niebo wysokie kominy fabryk, hut, kopalń, a przede wszystkim, właśnie, kopalń.

Wałbrzych, to potężny ośrodek kopalniany, posiadający jedyne w swoim rodzaju gatunki węgla koksującego o największej przydatności dla przemysłu hutniczego. Czynne tu kopalnie „Mieszko", „Chrobry", „Victoria" i jeszcze kilka innych potrzebują ludzi fachowych oddanych, pracowitych.

Ludzie ci są już na miejscu, przyjeżdżają ciągle nowymi transportami z różnych stron Polski, z zagranicy, a przede wszystkim z Francji. To polscy górnicy. W dziejach naszego narodu pamiętamy wiele emigracji. Francuska datuje się z okresu pierwszych lat odzyskania niepodległości po pierwszej wojnie światowej. Kryzys wyrzucił wtedy tysiące górników, chłopów bezrolnych, czynszowników i nędzarzy z biedą szybów w szeroki świat w poszukiwaniu pracy i chleba. Pracę znaleźli, ale ten chleb przeważnie był gorzki. Przesiąknięty tęsknotą za krajem, za rodziną, przesiąknięty piołunem obcości, poczuciem poniewierki, widmem bezrobocia.

Nic też dziwnego, że skorzystali z pierwszej nadarzającej się okazji i powrócili do kraju, by powrócić do wszystkich obowiązków i przywilejów prawdziwych, pełnoprawnych obywateli.

*

Przytulona wśród zielonych wzgórz dolinę przecina wąż stalowych szyn. Na bocznych torach, za stacją, panuje ożywiony ruch. Wśród szeregu wagonów towarowych uwijają się ludzie. Młodzi mają na modę francuską owinięte szyje jedwabnymi chusteczkami. Starsi pykają małe fajeczki, których nie wypuszczają z ust nawet, gdy dźwigają ciężkie paki. A jest co dźwigać. Przed każdym wagonem rośnie sterta rzeczy. Każdy starał się zabrać wszystko do czego przywykł, co zdobył ciężką pracą na obczyźnie. Władze francuskie nie stawiały przeszkód, zapewnione to zostało zresztą układem między obu rządami.

Wokół rozbrzmiewa polska mowa, nie zupełnie czysta coprawda, czasem tu i owdzie słyszy się rzucone obce słowo. Nic dziwnego, ci ludzie od 15, a niektórzy od 20 lat żyli na obczyźnie.

Bonczek Stefan dopiero co postawił na ziemi ciężką pakę. Wyciera z czoła pot kraciastą chustką.



Kocjan i Misztel, górnicy, przybyli z St. Allieur do kraju po dwudziestu latach pobytu na obczyźnie. Dzielni żołnierze Ruchu Oporu — teraz pracować będą w kopalniach dolnośląskich.

— Tak, trzeba się uwijać, woła wesoło, w południe będzie cieplej.

Wdajemy się w rozmowę. Bonczek jest z kopalni Saint Hilaise w departamencie Allier.

— Co nas skłoniło do powrotu? — powtarza z zadumą rzucone pytanie.

— Do powrotu nic nas nie musiało skłaniać. Nas zmusiło do wyjazdu 18 lat temu, a powrót... jest już naturalny, sam w sobie. Poco zresztą tam było siedzieć bez żadnych widoków na przyszłość, zawsze się będzie tym cudzoziemcem czasami lepiej, lub gorzej traktowanym. Tu przyjechaliśmy do siebie. Wiemy, że Polska jest zniszczona. Nam we Francji przed wyjazdem niczego nie obiecywano. Przeciwnie. Delegaci P.U. R.-u, Związku Górników i sam nawet ambasador podkreślali trudności, w jakich kraj się znajduje. Uprzedzali, iż nie jedno przyjdzie nam przetrzymać. To nas i tak nie powstrzymało.

Zjawienie się obcych ludzi w grupie znających się od wielu lat przybyszów wywołało zaciekawienie. Po kilku minutach rozmowy byliśmy już wśród kręgu przysłuchujących się nam ludzi.

— Dla nas starych nie wiele już pozostało do zdziałania w życiu — odzywa się stojący obok starszy mężczyzna. — Decydując się na powrót do kraju, myśleliśmy przede wszystkim o młodych. Tu jest ich przyszłość, tu będą się urządzać każdy według swoich zdolności. — W klapie starego górnika widzimy znaczek, jak zresztą u wielu innych; znaczek ten oznacza przynależność do Organizacji Pomocy Ojczyźnie.

To Kocjan Jan z Comantre Allier. Ma twarz pooraną zmarszczkami. Kawał życia zdarł pod ziemią francuską. Obok niego stojący Widuł Wincenty i Misztal St. potakują tylko zgodnie głowami.

Powróciłem powiada z wojska po wojnie do domu, był rok 1924. Poszedłem na kopalnię.

— Praca jest, pytam?

— Jest, powiadają, ale tylko na jeden miesiąc. Po miesiącu, albo znowu na jeden miesiąc, albo do domu.

Po trzech tygodniach stanęli. Mieli za dużo węgla, ceny się pokręciły. My się nie dali. Przyszła policja, wsadzili mię. Zapłacić musieli, ale pracy już więcej nie dali.

Trzeba było szukać chleba na świecie. Tyraliśmy, tyraliśmy, a przyjechał który z nas z pieniędzmi?

Do najgorszej pracy, zawsze Polak. Jeżeli jakiś górnik zasypał przodek, to posyłano nas do odkopania, a jak odkopaliśmy i praca szła lżej, to znowu posyłano nas w inny korytarz.

Dyrektor Warowny i urzędnicy zjednoczenia rozmawiają z przybyłymi górnikami na stacji w Wałbrzychu. Załadowany samochód pełen rzeczy odjeżdża do przydzielonych górnikom domów.

— Nic też dziwnego — odzywa się Dyrek — u nas w St. Illieur zarząd kopalni nie chciał wydać nam zezwolenia, ale musiał.

— Kto następny? Samochód wraca, ładować rzeczy, szkoda czasu... To młody kierownik transportu ob. Kalinowski, który po powstaniu warszawskim znalazł się we Francji, a obecnie od 1945 r. stale prowadzi transporty repatriantów.

— Tym transportem — informuje nas — przybyło 587 osób. Wszyscy zdrowi. Jechali zaledwie dwa dni. Niepotrzebnie zatrzymano nas tylko w Kładzku dla rejestracji. Ale od dziś ta okólna droga została skasowana, jechać będziemy bez pośrednio do punktu docelowego. Tu wyładunek trwa nieco za długo, grzebią się, auta czekają, a czasem jest ich za mało. W punktach ludzie mają więcej wprawy, w ciągu 10 godzin rozładowuje się pociągi znacznie dłuższe.

— Z dwudziestu kilku wagonów towarowych, załadowanych po brzegi, po zostało tylko trzy. Wszyscy są już w mieszkaniach.

— Czy zadowoleni?

Jak kto, większość jednak tak. Jeden dostał ładniejsze mieszkanie drugi nieco brzydsze. W jednym złośliwy Niemiec rozbił meble, w drugim stoi nawet patefon.

Jakaś młoda kobieta stoi niezadowolona, była już w domu, powiada, tam — to znaczy we Francji— miała ogródek. Tu dostałam mieszkanie na pierwszym piętrze, a ogród został już przydzielony temu z parteru, który go już uporządkował.

Nic dziwnego, przecież ten z parteru przyjechał zeszłej jeszcze jesieni. Obie rodziny pochodzą z Zagłębia i we Francji były razem. Jakoś się dogadały, a wieczorem podzielono się nawet drzewami owocowymi. I już po zatargu.

— Niech wszyscy, jak tu stoją, sami powiedzą — powiada konwojent — przedstawiciel zjednoczenia górniczego — ilekroć mówiłem im o sytuacji w kraju, niczego nie ukrywałem przeciwnie mówiłem zawsze o najgorszych ewentualnościach. Jak miały być niespodzianki, to wolałem by były tylko przyjemne.

— Tak było, czy nie?

— Tak, racja! — krzyknęli chórem zebrani.

Zawarczały motory, ostatnie wozy załadowane kuframi ruszyły do osady. Pozostał pusty skład pociągu, który za kilka dni ruszy w powrotną drogę, po następną partię i jeszcze następną, aż wrócą wszyscy z Francji, Belgii i Rumunii. Przyjadą, by pracować na swoim.

Wiadomo, z początku nie jest tak, jakby się chciało, powiedział do mnie stary już górnik, Dyrek, nie jedno trzeba przezwyciężyć. Ale jesteśmy już na swoim.



ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Nareszcie na swoim

Tu w Bolesławcu, przedmieściu Wałbrzycha, w mieszkaniach specjalnie zarezerwowanych, lokowani są górnicy, którzy będą zatrudnieni na jednej z pobliskich kopalń.

Bolesławiec jest najbliżej położony od stacji kolejowej. Będziemy odwiedzali i inne osady, całe kolonie, rozrzucone malowniczo wśród zieleni wzgórz.

Dom jednopiętrowy, obszerny, na parterze otwarte drzwi, w pustym prawie pokoju złożone rzeczy, porozsuwane meble, w drugim na ścianie wisi jeszcze sportowy dyplom po jakimś Niemcu w szklanej gablotce — jakieś papiery, książki.

— O tu wiele jeszcze mam roboty, trzeba wszystko wyrzucić... — słyszymy od progu głos.

W drzwiach ukazała się czerstwa, tryskająca zdrowiem młoda kobieta. To obecna gospodyni tego mieszkania. Uśmiecha się do nas zadowolona. Pani Bonczek w Polsce jest po raz pierwszy w życiu. Język polski zna tylko z tego, że mówiono trochę w domu i przez cztery lata nauki w szkole, podczas gdy na codzień posługiwała się jednak językiem francuskim.

— Czy zadowolona pani z mieszkania?

— O, bardzo! Tam—to znaczy we Francji—mieliśmy bardzo wilgotne mieszkanie. Teraz mamy dwa jasne, słoneczne pokoje, a obok otrzymał jeden pokój brat męża, więc będziemy znowu razem.

Od ulicy dochodzi nas warkot motoru. Zajechało auto. Gdy rozmawiamy wchodzi do pokoju mężczyzna — to mąż.

Z panem Bonczkiem zawarliśmy znajomość już uprzednio, przy wagonach na stacji, Sąsiedzi pomagają znieść rzeczy.

— Prędzej, prędzej — pogania gospodarz.

Tamci patrzą zdziwieni.

— Chcę gości poczęstować winem, póki jest.

Przy sąsiedniej klatce schodowej stoi milicjant najwyraźniej się nudząc. Kilka kobiet sprząta potwornie brudne mieszkanie. Wynoszą zwalone stosy śmieci, potłuczone naczynia, jakieś rupiecie.

— W takim stanie pozostawili po sobie mieszkanie ci tak „czyści" Niemcy,



Górnik Jan Kmera z żoną i siedmioma swymi synami przed przydzielonym domem na Podgórzu pod Wałbrzychem.



Zaproszeni goście, sąsiedzi i rodzice chrzestni na chrzcinach u górnika Kmery. Wśród gości naczelny dyr. Zjedn. Górniczego i jego zastępca.

komunikuje nam milicjant widząc nasze zdziwione miny.

— Zaprosiłem więc kilka tych „dam", żeby po swoich kumotrach sprzątnęły. Niemki udają, że się żwawo uwijają, ale gdy spotkają się przy pace od śmieci na podwórzu ,spoglądają krzywo na przybyłych gorączkowo sobie coś szepcząc do ucha.

Milicjant, noszący numer 1691, także przybył z Francji i czuje się już tu w roli gospodarza. Obecną służbę spełnia tym pilniej iż żona górnika, któremu przydzielono mieszkanie, jest chora.

— Mieszkanie otrzyma czyste jak bombonierka, zapewnia nas na pożegnanie.

*

Jedziemy na Podgórze — jedna z licznych dzielnic rozległego Wałbrzycha. Całe zbocze, wznoszącej się łagodnie góry, pokryte jest domkami. Toną one w zieleni starannie utrzymanych ogródków.

To osiedle górnicze. Jak odmienne od zadymionego w każdej porze, tchnącego pyłem Zagłębia Dąbrowskiego. A tu, tuż pod bokiem kopalń, wiele zieleni i czyste powietrze.

Wśród bliźniaczo podobnych do siebie domków szukamy gospadarstwa Kmery Jana. Przed trzema miesiącami przyjechał z żoną i sześciorgiem dzieci. Dziś jest już, jak to się mówi, szczęśliwym ojcem siódmego z kolei syna. Jest rzeczywiście szczęśliwy.

— Z siedmiu moich synów wszyscy będą pracowali na kopalniach — powiada — da Bóg będzie i ósmy.

Kmera w prezencie od zarządu kopalni otrzymał kozę. Teraz szczęśliwa matka cieszy się, że jej maleństwo będzie miało pod dostatkiem mleka.

Sześciu chłopców stoi wokół uwiązanej na długim sznurze w ogrodzie, kozy.

— Dobra ta „mała krowa" — powiada najstarszy — dała dziś dwa i pół litra mleka.

W pokoju Kmerów wisi na ścianie oprawiony w ramkę dyplom. Oboje brali czynny udział w walce z Niemcami. Kmerowa, pozostawiając małe dzieci same bez dozoru, wyjeżdżała na kilka dni, wożąc broń, amunicję, żywność.

Wszyscy zebrani dziś w domu Kmerów to towarzysze pracy i broni. Jedni przybyli wcześniej, inni dzisiejszym transportem. Jest wśród nich także ich przyjaciel z Francji, Warowny, obecnie zastępca dyr. naczelnego Zjednoczenia Górniczego.

Będą teraz długo dyskutować, wymieniając spostrzeżenia, a mają o czym. Ojczyzna do której powrócili, to dla nich jeszcze problem nie zapoznany. Bo co innego słuchać tam daleko lub czytać o tem, co tu się robi, odbudowuje, o zmianach, o wielkich dziejowych przełomach, jakie zaszły w życiu całego narodu. Ich patriotyzm bezprzecznie bardzo silny, ale zrodzony jest z sentymentu, a nie z twardej walki z rzeczywistością, którą trzeba sobie wykuć, ze znoju ciężkiej pracy, gdzie na każdym kroku czyhają przeszkody.

Praca w górnictwie, to twarda szkoła miłości ojczyzny.

Jeden z górników blisko sześćdziesięcioletni Brzezinka Emanuel powiedział do mnie — dawniej to walczyło się z panami na kopalniach, bo chodziło o chleb, o te parę groszy, żeby było co do gęby włożyć — a kopalnie należały do nich. Teraz — kopalnie są nasze. Musimy dbać o wszystko, by robota szła, jak należy, by narzędzi nie psuć, by materiału nie psuć. Wczora tom się jak szczur skąpał w samym dole; zlaziem tam, co by woda nie schodziła. To do mnie nie należy, bo pracuję w przodku, no i pognaliśmy na radzie załogowej sztygara za to, że nie dopatrzył. O! ja wiem już. Trza dobrze wszędzie patrzyć, panie, bo to nasze! Na wieki nasze! To skarby. Szacunek nam w świecie dadzą.

Wieczorem gdy zmierzch zapada, cisza ogarnia pagórki na których przysiadły wille górnicze. Jarzą się w kwadratach okien światełka jak świętojańskie robaczki, migając tajemniczo.

St. Marciniak

Tu jest nasze miejsce

Zaczęło się bardzo zwyczajnie. Jednego dnia wpadła do mnie na chwilę, jak to zwykła była czynić, moja sąsiadka Brzezińska.

— Jedziemy, wszyscy...

Słuchałam, nic nie rozumiejąc...

— Tak ,postanowiliśmy wracać, wyrzuciła z siebie, będąc już jedną nogą za progiem.

Teraz dopiero zrozumiałam.

Od pewnego czasu, gdy pierwsze grupy z południowego i środkowego departamentu zlikwidowały swe gospodarstwa i powróciły do Polski, we wszystkich naszych skupieniach powstała atmosfera powrotu. Ludzie zaczęli „żyć na walizkach". Poczęto roztrząsać wszystkie za i przeciw. Te ostatnie stale topniały, ginęły w fali, która stale rosła, tą falą była tęsknota za swoimi.

No i jestem...

Staliśmy przy dużym stosie papieru. Dębowska Zofia jest kobietą o szpakowatych już włosach. Ubrana schludnie w czarny kostium, a w klapie widnieje znaczek Związku Polek we Francji. Pozostała sama z 13-letnią córeczką. Pracowała ostatnie lata w kopalni przy sortowaniu węgla.

— Czy dawno samotna?

— O tak. Mąż mój był górnikiem — powiada. — Stracił pod ziemią zdrowie, nie miałam czym go ratować. Znikąd żadnej pomocy... I tak biedakowi się zmarło.

Oczy kobiety napełniły się łzami, patrzy wokoło zamyślona na krzątających się przy wyładunku mężczyzn. Z pewnością myśli, jakby inaczej się czuła, gdyby wśród nich był także jej mąż, gdy by tym autem ciężarowym załadowanym po brzegi walizami, rowerami jechał „jej stary" na nowe mieszkanie. Jakby, wypowiadając pocichu snute przez każdego z nas myśli, wyszeptała ledwo poruszającymi się wargami:

—U obcych zdarł zdrowie...

Nagle, otrząsając się z ponurej przeszłości, odezwała się mocnym głosem.

— Cóż? miałam tam siedzieć sama, tu mam brata pod Jędrzejowem w Pinechówku, ale nie wiem, czy do niego pojadę. Tu z wszystkimi się zżyłam, a pracy się nie boję. Córkę poślę do szkoły, niech się jeszcze uczy. Bo gdy tu będziemy, wiem, że wyrośnie z niej prawdziwa Polka, a tam we Francji dziewczyna sama z pewnością wkrótce zapomiałaby o swej Ojczyźnie, szczególnie teraz, gdy wszyscy wracają.

*

Fotograf rozgląda się za panienką, szuka jej w tłumie, lecz jej nie znajduje.

— Niestety nie ma jej tu — wyjaśnia matka — jest już w przydzielonym nam mieszkaniu, robi porządki nim zwiezione zostaną rzeczy.

*

Tuż obok grupa „młodych" kawalerów.

Ta młodzież też ma już pod czterdziestkę. Uwijają się wokół swych rzeczy, śmiejąc się wesoło. Z kilku tobołów wystają kunsztownie owinięte z wyjątkową pieczołowitością szyjki butelek i gąsiorów, pełne świeżego wina.

— My wszyscy pochodzimy z Zagłębia. Jeden 20, drugi 23, ten 18 lat przepracowali w francuskich kopalniach. Ale co mi z tego... ot te dwie walizki!

Jeden nazywa się Kocet Franciszek, a towarzysz jego Sowara Stanisław. Obaj chłopcy na schwał — fachowcy pierwszorzędni — z żalem wypuszczano ich z kopalń Messeix des Mines w dep. Puy de Dome.

Bojowe chłopaki, pokazują dyplomy i pochwały Ruchu Oporu.

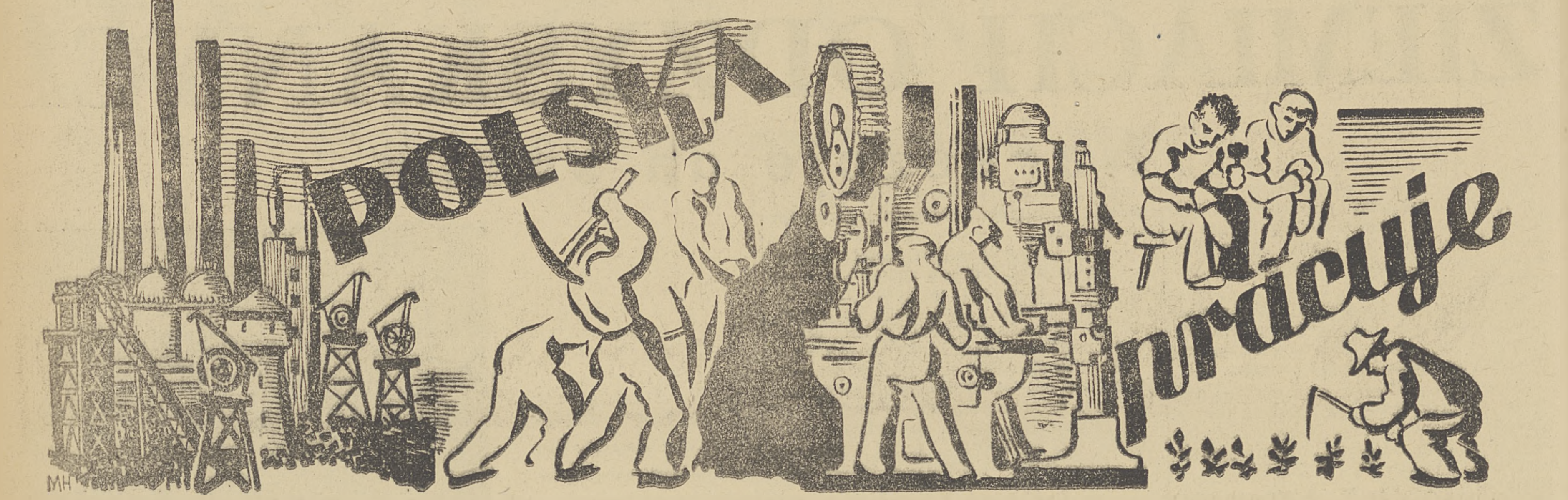
— U nas żadnego nie było, żeby nie walczył. Niemcy wiedzieli, gdzie Polak, tam i walka, tam dla nich niebezpieczeństwo.

Górnictwo to ciężka praca. To żywioł, który porywa człowieka, trzeba to mieć we krwi. Oni to właśnie mają. Od dziecka pracują w kopalni. Zaczynali od chłopców przy wózkach, od miotły, aż dano im do ręki dłuto. Oni wszyscy tacy, jak ci dwaj, ci którzy już przyjechali i ci, którzy przybędą.

Przyjechali do Polski pracować, budować. Każdy z nich stanie na posterunku tam, gdzie go wyznaczą według jego umiejętności i siły.

Każdy przywiózł ze sobą narzędzia, jakie posiadał, niczego nie pozostawił. Nawet lampy, które im służyły przez tyle lat na obczyźnie, a teraz prowadzić ich będą po sztolniach i korytarzach ich własnych polskich kopalń.

Szczęść Boże!



33.000 km linii telefonicznych odbudowaliśmy w roku 1946

Odbudowa i dalsza stała rozbudowa zniszczonej działaniami wojennymi naszej sieci telefonicznej czyni stałe postępy. W roku ubiegłym odbudowaliśmy około 32.973 km linii napowietrznych, budując jednocześnie ponad 4.500 km nowych linii międzymiastowych i miejskich.

Podobnie sprawnie postępuje odbudowa kablowych urządzeń miejskich. Jeśli chodzi o odbudowę urządzeń stacyjnych to uruchomiono w tym czasie ponad 1300 miejskich central telefonicznych ręcznych, automatycznych i abonamentowych o ogólnej pojemności 6.200 numerów. Nowych abonentów do miejskich central telefonicznych przyłączono 55.530.

Odbudowa warsztatów kolejowych w Starogardzie

W Starogardzie na Pomorzu Zachodnim przeprowadza się obecnie odbudowę największych w Polsce warsztatów kolejowych zniszczonych i zdewastowanych podczas wojny. Dzięki poważnym kredytom, uzyskanym na ten cel przez Dyrekcję Budowy Kolei, prace w warsztatach będą przeprowadzone w przyśpieszonym tempie, tak, że już w roku 1948 placówka ta będzie mogła remontować około 2.000 jednostek taboru kolejowego rocznie. Odbudowa warsztatów przyczyni się do znacznego ożywienia miasta.

Dla pracowników warsztatów potrzebne będzie około 200 mieszkań. W związku z tym rozpoczęto już remont licznych bloków mieszkaniowych.

1 milion żarówek w pierwszym kwartale rb.

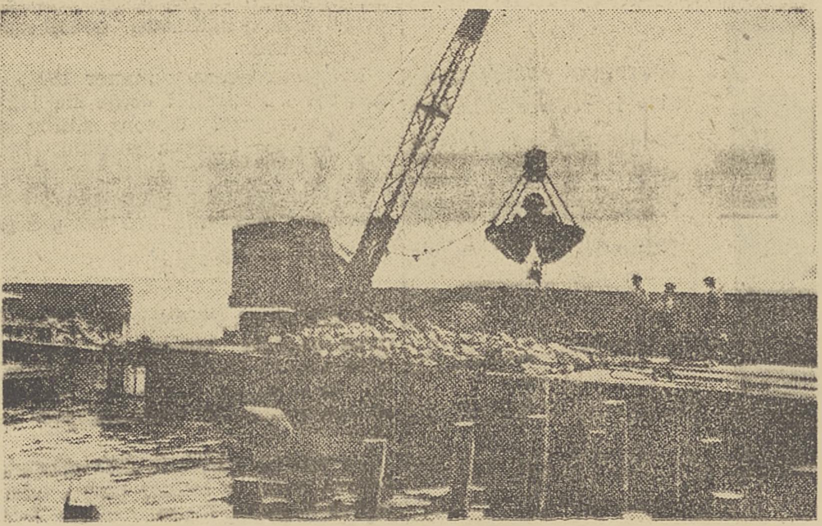
W pierwszym kwartale Zjednoczenie Przemysłu Lamp Elektrycznych wyprodukowało 1.227.000 normalnych żarówek oświetleniowych, 26.000 specjalnych żarówek oświetleniowych (żarówki rurkowe świecowe i iluminacyjne kuliste), 733.000 żarówek do latarek elektrycznych, 32.000 żarówek rowerowych oraz 105.000 specjalnych żarówek (żarówki samochodowe, parowozowe, akumulatorowe, sygnalizacyjne, górnicze, telefoniczne, nisko napięciowe, reflektorowe, odporne i do skal radiowych).

Ogółem wartość produkcji Zjednoczenia w pierwszym kwartale b. r. wyniosła 69.115.000 zł.

Największą pozycję w produkcji normalnych żarówek oświetleniowych, stanowią żarówki o małej mocy — do 40 wat. W ub. kwartale produkcja tych żarówek wyniosła 766.000 i wzrasta z każdym miesiącem.

Żarówek o mocy od 60 — 100 wat., wyprodukowano w ub. kwartale 310.000. W pierwszym kwartale produkcja tych żarówek wzrosła trzykrotnie w stosunku do stycznia.

Z odbudowy portów



Odbudowa basenu jachtowego w Gdyni

Państwowa wytwórnia konserw i zamrażalnia nr 82

W Strzelinie (Dolny Śląsk) znajduje się zamrażalnia owoców i warzyw jedyna w Polsce, a jedna z największych i nielicznych w Europie.

W ubiegłym sezonie wytwórnia uruchomiła wszystkie działy i zdołała wyprodukować 24 tony suszu owoców i jarzyn, 130 ton pulpy, 9.000 słoi kompotów, 5 ton ziół leczniczych oraz zamrożono 250 ton jarzyn i 70 ton owoców.

Produkcja ta rozeszła się całkowicie nie pokrywając wszystkich zamówień. W obecnie nadchodzącym sezonie wytwórnia będzie musiała swoją produkcję conajmniej podwoić, aby zaspokoić potrzeby rynku.

W chwili obecnej w wytwórni zatrudnionych jest 70 osób stałego personelu, a podczas kampanii liczba ta powiększy się o 200 robotników. Należy nadmienić, iż w wytwórni nie ma ani jednego Niemca, gdyż bardzo prędko zostali oni zastąpieni pracownikami polskimi.

Odlewy kamienne dla przemysłu

Zakłady „Elektro" w Łaziskach Górnych przystąpią wkrótce do próbnego topienia bazaltu i robienia odlewów. Eksperymentalna produkcja zakładów Elektro jest pierwszą w Polsce próbą przemysłowego wykorzystania skał wulkanicznych dla otrzymania odlewów kamiennych.

Zagadnieniem tym interesowano się w kraju już w 1935 r., prace jednak nie przekroczyły badań laboratoryjnych a dokumentacja zniszczona została w czasie okupacji.

Odlewy z kamienia posiadające wysoką odporność na ciśnienie i kwasy, znajdują olbrzymią skalę zastosowania w przemyśle, między innymi jako wykładki do rur podsadkowych w kopalniach (gdzie dotąd stosowano wykładki z porcelany), jako płyty do zsypów; w przemyśle chemicznym — jako wanny, zbiorniki, krany itd.

Do produkcji używane są odpadki powstające przy wydobyciu lub obróbce skał wulkanicznych.

Miliony ton tych odpadków zalegających nasze kamieniołomy bazaltowe na Ziemiach Odzyskanych znajdą tu zastosowanie.

Przemysł dolnośląski eksportuje

Liczne zakłady przemysłowe, znajdujące się na Dolnym Śląsku, rozwinęły tak silnie swą produkcję, że w bieżącym roku zasilają nie tylko rynki krajowe, ale wykonują również poważne zamówienia na eksport. I tak dolnośląskie fabryki kryształów będą eksportowały swoją produkcję w bieżącym roku do różnych państw europejskich w ilości 84.000 sztuk wartości ok. 35.000.000 zł.

Przemysł meblowy wykona dla Anglii 620 kompletów mebli wartości 75 milionów złotych.

Do Danii i Holandii skierowany zostanie eksport naczyń kamionkowych wartości 14 milionów zl.

Do państw bałkańskich wysłana będzie galanteria szklana wartości 70 milionów zł. Wreszcie fabryka maszyn włókienniczych w Dzierżonowie wyśle 1.000 krosien tkackich do Iranu.

Konie duńskie dla polskich rolników

Do portu szczecińskiego wpłynął statek „Heindal", który przywiózł pierwszy transport koni duńskich. Pod pokładem znajduje się 65 koni.

W najbliższym czasie spodziewane jest nadejście drugiego statku „Banana", który przywiezie ok. 300 koni.

W r. ub. w porcie szczecińskim wyładowano przeszło 10.000 koni.

Artystyczna szlifiernia kryształów

Artystyczna Szlifiernia Kryształów w Kładzku, jako zupełnie nowa placówka, będąca w stadium organizacji, a zarazem w pełni pracy i dalszych projektów, zapowiada się bardzo dobrze. Nowy warsztat pracy (nieistniejący za czasów niemieckich), stworzony z materiałów pojedynczo zakupywanych na rynku, przy b. małej ilości pracowników ma ambitny cel: wytworzenie i wprowadzenie nowego kierunku w dziedzinie upiększenia szkła.

Najciekawszym działem jest grawernia kryształów. Stosuje się tu sposób dotychczas nigdzie nie używany w Polsce (a najprawdopodobniej i w Europie) tzw. „grawurę stopniowaną na szkle dwuwarstwowym". Wnosząc z rozmachu kierownictwa i entuzjazmu pracowników, można mieć nadzieję, że już w niedługim czasie szersze masy publiczności będą miały możność podziwiania pięknych wyrobów tej artystycznej pracowni.

Przemysł mineralno-budowlany Ziem Odzyskanych

Według danych C.Z.P. Materiałów Budowlanych, wśród 124 czynnych zakładów tej gałęzi przemysłu na Ziemiach Odzyskanych — 41 to cegielnie, 30 kamieniołomy, 16 huty szkła, 12 wapienniki, 8 kaflarnie, 7 fabryki porcelany, 3 cementownie, resztę zaś stanowią gipsownie, fabryki papy i żwirownie.

Ilość pracowników, zatrudnionych w zakładach Ziem Odzyskanych, wynosiła w r. ub. 17.480 (w grudniu 1945 r. — 2.453. Jeszcze w tym roku zatrudnienie wzrośnie do 21.300.

Produkcja tegoroczna wyniesie: 349.000 ton cementu, 73 miliony cegły, 4.238 ton porcelany, 22,7 miliona butelek, 4,2 miliona metrów kw. szkła.

Ogólna wartość produkcji przemysłu mineralno - budowlanego Ziem Odzyskanych osiągnie w r. b. sumę 85,9 miliona zł przed wojennych, w r. 1948 — 128 milionów, w 1949 — 144 milionów.

W umowach eksportowych przemysł Ziem Odzyskanych partycypuje w wysokości 12 milionów dolarów.

Na eksport produkuje się porcelanę stołową, cement, kryształy, szkło stołowe, oświetleniowe, lustrzane, zbrojone i okienne oraz butelki.

Poza tym Ziemie Odzyskane eksportują gips, skaleń, gliny szlachetne, fajans sanitarny oraz kamionkę kanalizacyjną.

Linia Szczecin — Szwecja

Uruchomiono dziesiątą regularną linię GAL-u. Łączyć ona będzie Szczecin z portami zachodniego wybrzeża Szwecji. Na linii tej kursuje statek towarowy S.S „Nysa" o tonażu 548 BRT.

Nowy piec w hucie „Bobrek"

W hucie „Bobrek" pod Bytomiem odbyło się 7 czerwca uruchomienie nowowybudowanego wielkiego pieca hutniczego, trzeciego z rzędu w tym zakładzie.

Równocześnie uruchomiona zostanie przy hucie „Bobrek" jedyna w Polsce „fenolownia", która produkować będzie fenol, czyli kwas karbolowy, lub oksybenzol. Produkt ten powstaje przy suchej destylacji drzewa lub węgla kamiennego, względnie smoły pogazowej. W hucie „Bobrek" będzie on wytwarzany z ubocznych produktów koksowni.

Fenol, jako produkt wyjściowy dla fabrykacji włókien sztucznych (stelon), mas plastycznych (bakelit), jak również karbolu, kwasu salicylowego oraz różnych barwników, posiada olbrzymie znaczenie dla całokształtu naszej gospodarki narodowej.



„Jagiełło" przeszedł pod polską banderę

W dniu 22 maja przejęto w Gdyni z rąk komisji radzieckiej najcenniejszy z 19 poniemieckich statków. Jest to statek pasażerski „Jagiełło", który dawniej nosił niemiecką nazwę „Duala", a przejściowo rosyjską „Piotr Wielki".

Zbudowany w r. 1939 w Hamburgu, statek ten jest nawskroś nowoczesną jednostką czteropokładową o 117 m. długości i 16 m. szerokości. Pojemność jego wynosi 6.133 ton. Napędzany jest maszyną parową z turbinami niskoprężnymi, które uruchamiają dwie śruby pędne. Rozwija szybkość 16 węzłów. Statek posiada nowoczesne urządzenia nawigacyjne, oraz instalację chłodniczą.

Ożywiony ruch we Władysławowie

Port rybacki Władysławowo wykazuje dużą ruchliwość. Obecnie korzystają z niego również kutry zagraniczne, przeważnie duńskie i szwedzkie. Korzystanie z portu przez kutry zagraniczne przynosi nam dewizy, gdyż opłaty portowe pobierane są w koronach duńskich i szwedzkich.

Nowe statki po towary tranzytowe

Do nabrzeża huty w Stołczynie przybił już czwarty z kolei statek z ładunkiem szwedzkiej rudy. „Ceja" przywiózł na swym pokładzie 601 ton rudy. Statki szwedzkie z rudą będą teraz przybywały regularnie.

Do portu wpłynął również statek szwedzki „Maj", który zabiera drugą partię czeskich towarów tranzytowych. Na pokład „Maja" załadowano 424 tony czeskich wyrobów hutniczych. Statek „Heimdal" dostarczył nowy transport koni w liczbie 65. Konie zostały przyjęte przez „Społem", a rozprowadzone przez Samopomoc Chłopską.

„Azotox" polskie DDT

W Państwowej Fabryce Chemicznej „Azot" w Jaworznie k/Krakowa podjęta została przed paru tygodniami produkcja środka owadobójczego pod nazwą „Azotox". Jest to proszek o takim samym skutecznym działaniu jak amerykański preparat DDT.

Na razie produkcja wynosi kilka ton miesięcznie i całość będzie użyta do zwalczania stonki ziemniaczanej oraz do odwołczania ziarna.

Zarówno sama metoda produkcyjna jak i projekty rysunków, oraz wykonanie instalacji produkcyjnej — zostało wykonane przez personel i załogę fabryki.

W roku przyszłym produkcja „Azotoxu" zostanie wielokrotnie zwiększona, tak że pokryje zapotrzebowanie krajowe.

Nowe fabryki drzewne na Pomorzu

W Zjednoczeniu Pomorskim Przemysłu Drzewnego uruchomiono nieczynne dotych czas zakłady: w Sępolnie i Szczytnie. W niedługim czasie uruchomiona będzie druga fabryka mebli w Słupsku.

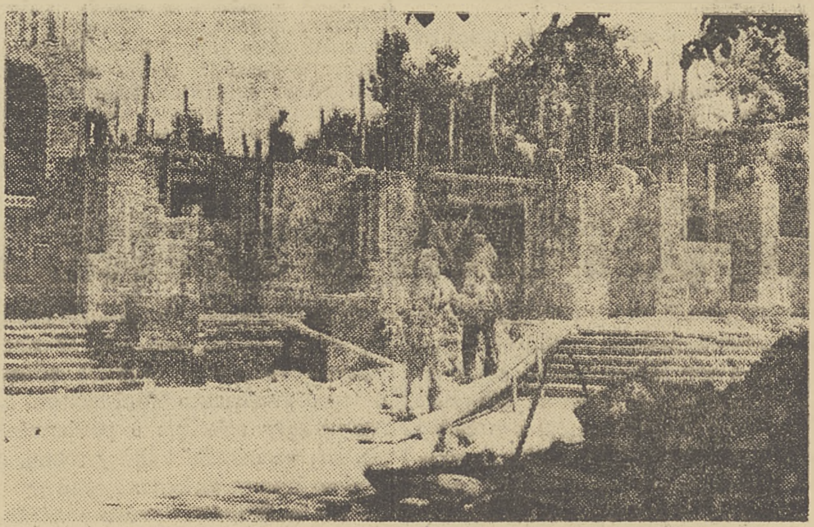
Zakłady Pomorskiego Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego wykonały plan produkcyjny za marzec w 109 proc.

Elektryfikacja wsi i miast

Elektryfikacja wsi i miast woj. olsztyńskiego postępuje stale naprzód. Do obecnego czasu czynnych jest 6 elektrowni i 2 zapasowe, które zaopatrują w energię elektryczną 37 miast i ponad 300 osiedli wiejskich.

Dostarczanie prądu odbywa się za pomocą odbudowanych linii przesyłkowych o napięciu 60.000 wolt, które przebiegają z Elbląga do rozdzielni w Trąckich pow. Olsztyn i do rozdzielni w Mikołajkach pow. Kwidzyń. Okolice Olsztyna zaopatrywane są w energię elektryczną przez trzy elektrownie wodne: Wadang, Łyna i Brunswałd oraz z elektrowni z Elbląga. Elektrownia w Elblągu dostarcza 33 proc. wytwarzanej przez siebie energii sąsiednim zjednoczeniom: białostockiemu, pomorskiemu i mazowieckiemu, przy czym w roku bieżącym produkcja na „export" może być potrojona.

Stolica odbudowuje swoje kościoły



Na Koszykach przystąpiono do odbudowy całkowicie zniszczonego kościoła św. Piotra i Pawła. Na zdjęciu fragment prac.

Największa elektrownia w Polsce

Największa w Polsce elektrownia w Łaziskach Górnych wyprodukowała w 1946 r. 620 milionów kilowato-godzin, tj. o 52 proc. więcej niż w 1938 r.

W okresie powojennym wzrosła również sprawność elektrowni; wyraża się to m. in. w mniejszym zużyciu opału.

Elektrownia wyposażona jest w 19 kotłów parowych, z których dwa największe opalane są pyłem węglowym. Dalsze wyposażenie stanowi 6 turbozespołów, z których agregat o mocy 35.000 kilowatów jest największy w Polsce.

Elektrownia w Łaziskach zasila prądem prawie cały Górny Śląsk, część Śląska Opolskiego, a nawet Warszawę i Kraków.

Obecnie elektrownia buduje m. in. dwie duże podstacje, które zapewnią dostawę energii dla dwóch budujących się kopalń węgla w Łędzinach.

75.000 ton papieru w rb. wyprodukują Ziemie Odzyskane

W r.b. faryki papiernicze Ziem Odzyskanych wyprodukują 75 000 ton papieru oraz odpowiednie ilości celulozy i tektury, dając w sumie 30 proc. produkcji ogólnopolskiej.

1.600 aparatów telefonicznych miesięcznie

Fabryka aparatów łączności w Łodzi, przekształcona po wojnie w Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne wyprodukowała w marcu zgodnie z planem 850 aparatów, w kwietniu 1.200, w maju 1.600 aparatów.

700 zegarów miesięcznie produkujemy w Łodzi

Państwowa Fabryka Zegarów w Łodzi produkuje obecnie 700 zegarów miesięcznie.

W Łodzi produkuje się kilka typów zegarów: elektryczne, synchroniczne, wtórne (kilkadziesiąt zegarów, którymi kieruje jeden główny), sprężynowe (nakręcane raz na 8 dni), telefoniczne i ścienne. W kwietniu opuściła fabrykę pierwsza partia budzików. W maju produkcja ich doszła do 400 miesięcznie. W fabryce wytwarza się wszystkie części zegarowe nawet tak precyzyjne jak włosy i sprężyny.

520 wagonów korzeni cykorii wywieziemy za granicę

Państwowe Zjednoczenie Surogatów Kawowych Spożywczych zaplanowało na rok 1946/47 obsianie cykorią obszaru 5000 ha. Do 1939 r. planowano w Polsce maksimum 4000 ha.

Dzięki realizacji planu Państwowe Zjednoczenie Kawowe będzie mogło znacznie poprawić jakość produkowanych przez siebie wyrobów, wypuścić na rynek od dawna oczekiwany artykuł jakim jest cykoria w laskach, oraz wyeksportować ok. 250 wagonów suszonych korzeni cykorii za granicę.

Na Bliski Wschód wyjeżdżają polscy „włókniarze"

W związku ze zwiększonymi możliwościami eksportowymi oraz potrzebami importowymi surowców dla przemysłu włókienniczego, udaje się w najbliższych dniach do krajów Bliskiego Wschodu: Egiptu, Palestyny i Arabii Saudyjskiej delegacja Centralnego Przemysłu Włókienniczego pod kierownictwem dyr. Piekarskiego.

Polska porcelana do Afryki

Za granicą wzrasta zainteresowanie artystycznymi i praktycznymi wyrobami polskiej porcelany.

Z Gdyni odszedł brytyjski motorowiec „Baltavia" z ładunkiem mebli do Londynu oraz próbkami polskiej porcelany przeznaczonymi do Elizabeth, portu w Południowej Afryce.

Poza tym opuścił Gdynię polski statek „Lewant" z ładunkiem 2.000 ton, udając się do Haify via Antwerpia.

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

Związek Samopomocy Chłopskiej

Reforma rolna w Polsce powołała do życia nowe formy ruchu społecznego i kulturalnego na wsi. Usuwając źródła nędzy i zacofania wsi polskiej, stworzyła podstawy dla zdrowej indywidualnej gospodarki średniego i drobnego chłopa. Ażeby gospodarka ta mogła jednak — po zniszczeniach wojennych — stanąć mocno na nogi i zapewnić chłopu wysoki poziom życiowy, niezbędna była pomoc ze strony czynników zarówno państwowych, jak i społecznych, a przede wszystkim ze strony własnych organizacji chłopskich.

Pierwszorzędną rolę odegrał tu Związek Samopomocy Chłopskiej, który stał się istotnym przedstawicielem interesów wsi polskiej. Związek Samopomocy Chłopskiej powstał na pierwszym oswobodzonym skrawku ziemi polskiej w Lublinie w roku 1944. Zrodzony na gruncie demokratycznej reformy rolnej, Związek Samopomocy Chłopskiej przejął natychmiast funkcje organizatora życia gospodarczego i kulturalnego wsi. Powstała szeroka sieć organizacyjna (wojewódzkie, powiatowe i gminne zarządy oraz koła gromadzkie), która umożliwiła doprowadzenie do najmniejszej komórki akcji przeprowadzanych przez Związek. Takimi akcjami były w pierwszym okresie przede wszystkim akcje siewne i żniwne. Miały one ogromne znaczenie zwłaszcza w pierwszym okresie niepodległości, kiedy cały szereg gruntów częściowo bezpańskich, częściowo już oddanych chłopom — leżał odłogiem wskutek braku sił pociągowych, sprzężaju, maszyn i narzędzi rolniczych, sił roboczych, a także ziarna siewnego i sadzeniaków. Wydatna pomoc Związku Samopomocy Chłopskiej umożliwiła zagospodarowanie większej części tych gruntów w najcięższym bodaj i decydującym dla nas momencie.

Wielka jest również zasługa Związku Samopomocy Chłopskiej w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych, na nim bowiem spoczywał w dużej mierze ciężar tej pracy zanim zorganizowany został Państwowy Urząd Repatriacyjny (P.U.R.). W tym pierwszym okresie Związek Samopomocy Chłopskiej wysłał na Ziemie Odzyskane ok. 200.000 ludzi (80.000 rodzin). Po powstaniu P.U.R. Zw. Sam. Chł. nadal poświęcał wiele uwagi akcji osadniczej na Ziemiach Odzyskanych. Rozdział niezbędnych do zagospodarowania tych ziem przez osadników narzędzi, bydła, koni itd. został przez Państwo powierzony czynnikowi społecznemu, a więc przede wszystkim Związkowi Samopomocy Chłopskiej. Należy podkreślić fakt, że 90 proc. koni zakupionych za granicą zostaje przydzielonych osadnikom na Ziemiach Odzyskanych, podczas gdy tylko 10 procent idzie na stare ziemie.

Związek Samopomocy Chłopskiej zwraca również baczną uwagę na politykę cen, starając się o to, aby ceny najważniejszych artykułów przemysłowych, przeznaczonych dla wsi (maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne itd.) były jak najprzystępniejsze, co w znacznej mierze winno się przyczynić do podniesienia produkcji rolnej.

Wielką rolę odgrywa tutaj spółdzielczość, jedynie bowiem poprzez spółdzielnie może chłop kupować wszystkie potrzebne mu towary po cenach godziwych, jedynie przez spółdzielność może otrzymać do dyspozycji nowoczesne środki techniczne, jakimi dawniej dysponowali wyłącznie obszarnicy. Związek Samopomocy Chłopskiej stanął na czele chłopskiego ruchu spółdzielczego, tworząc uniwersalne gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Zakres ich działania jest niezwykle szeroki, obejmując zarówno gospodarstwa chłopskie, jak i resztówki poparcelacyjne. Spółdzielczość Zw. Sam. Chł. postawiła sobie za zadanie z jednej strony rozprowadzanie artykułów przemysłowych dla wsi (nawozy sztuczne, materiały budowlane, narzędzia i maszyny rolnicze, towary włókiennicze, oraz towary z dostaw UNRRA), z drugiej strony — uruchomienie i rozwój przemysłu rolnego, jak: cukrowni, gorzelni, młynów, krochmalni, tartaków, mleczarni, fabryk konserw warzywnych, mięsnych i rybnych, przetwórni owoców, suszarni grzybów i jagód. Uwzględnia tu się również przemysł ludowy, wikliniarstwo, wyprawę skór itd.

Samopomoc Chłopska uruchomiła (według stanu na dzień 15 lutego 1947 roku):

1.380 młynów,

369 gorzelni,

100 piekarni,

48 tartaków i setki innych placówek przemysłu rolnego.

Specjalny dział stanowi t. zw. przemysł pomocniczy, który posiada wielkie znaczenie dla odbudowy wsi. Chodzi tu o cegielnie, betoniarnie, wapienniki, kamieniołomy itd. Uniwersalna spółdzielnia gminna i na tym polu rozwija szeroką działalność.

Najważniejszym zadaniem spółdzielni gminnych Samopomocy Chłopskiej jest przekształcenie wsi polskiej z czysto rolniczej w rolniczo - przemysłową. Jest to niezbędnym warunkiem podniesienia poziomu życia wsi i wyrównania go z poziomem życia miasta.

Sieć spółdzielcza Związku Samopomocy Chłopskiej ogarnia obecnie 75 proc. gmin w Polsce, wyrażając się liczbą 2.500 spółdzielni z 300.000 członków. Spółdzielnie Zw. Sam. Chł. mają 5 miliardów złotych rocznego obrotu. Cyfry te świadczą o niezwykłym rozmachu pracy Związku Samopomocy Chłopskiej i o tym, że do tej organizacji garną się wszystkie postępowe elementy na wsi, uważając ją za swego istotnego przedstawiciela.

Obecnie Związek Samopomocy Chłopskiej przejął również funkcje dotychczasowych Izb Rolniczych i powiatowych biur rolnych uruchamiając Biura Gospodarstwa Wiejskiego, które ułatwiają rolnikom otrzymywanie ziarna siewnego, koni, zawieranie kontraktów hodowlanych itd., przyczyniając się równocześnie do podniesienia poziomu technicznego gospodarstwa wiejskiego.

Ponadto przy wojewódzkich zarządach Zw. Samopomocy Chł. istnieją rady naukowe, złożone z profesorów wyższych uczelni. Zadaniem tych rad jest krzewienie postępowych metod w gospodarstwie wiejskim oraz nadawanie temu gospodarstwu jak najpraktyczniejszego kierunku.

Poza działalnością czysto gospodarczą Związek Samopomocy Chłopskiej prowadzi również pracę kulturalno - oświatową, obejmując całokształt życia wiejskiego. Na wszystkich szczeblach Związku Samopomocy Chłopskiej istnieją wydziały: kultury, zdrowia i opieki społecznej, szkoleniowe i kobiece oraz instytuty nauki i oświaty rolniczej. Tak więc nie ma chyba sprawy, w której chłop nie mógłby się zwrócić o radę czy pomoc do swojej organizacji — do Związku Samopomocy Chłopskiej.

W ciągu ostatniego kwartału Zw. Samopomocy Chłopskiej zorganizował 10 kursów spółdzielczych, organizacyjnych i rolniczych w ośrodkach szkoleniowych Zw. Sam. Chł. Prócz tego Związek Samopomocy Chłopskiej bierze również udział w organizowaniu uniwersytetów ludowych i szkół średnich dla wsi.

Związek Samopomocy Chłopskiej wykazuje szczególną troskę o dzieci chłopskie, czego wyrazem było choćby wystaranie się dla nich o przydział 1.000 miejsc w uzdrowiskach oraz akcja gwiazdkowa, która objęła tysiące dzieci we wszystkich gromadach w Polsce.

Jeśli już mowa o akcji oświatowo-społecznej, to należy wspomnieć o wydawnictwach rolniczych Związku Samopomocy Chłopskiej, których ukazała się już pokaźna ilość (do dn. 15 lutego 1947 roku 30 wydawnictwa o nakładzie 300.000 egzemplarzy) oraz o 4 pismach periodycznych: „Chłopi", „Wieś", „Chłopska Gospodarka" i miesięcznik „Kobieta Wiejska".

W trzyletnim Planie Odbudowy Gospodarczej działalność Związku Samopomocy Chłopskiej jest bardzo szeroko uwzględniona. Wyraża się ona sumą 1,5 miliarda złotych, która ma być zużyta na rozbudowę przemysłu rolnego, oraz instytucji zdrowotnych i kulturalnych na wsi.

Przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej stoją olbrzymie zadania. Nie ulega jednak wątpliwości, że skoro organizacja ta w najcięższym okresie potrafiła wiele dokonać, to upora się przy poparciu najszerszych mas chłopskich i przy pomocy Państwa Demokratycznego ze wszelkimi trudnościami i doprowadzi do podniesienia poziomu życia i do rozwoju kulturalnego szerokich mas wiejskich.

Z. P.

Reforma rolna w cyfrach

Reforma rolna, jedno z największych osiągnięć nowego ustroju, realizowana jest przez rząd z całą konsekwencją. Setki tysięcy małorolnych i bezrolnych, otrzymało przydział ziemi. W ten sposób zaspokojony został głód ziemi, trapiący polskiego chłopa. Poniżej podajemy cyfry, które najlepiej ilustrują przeprowadzone dzieło.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podaje przybliżone dane cyfrowe, dotyczące nadziałów ziemią, według stanu na dzień 1-go stycznia 1947 r. Ogółem do tego czasu nadzielono 841.599 rodzin chłopskich.

Obszar nieruchomości ziemskich, przyjętych na dawnych terenach na cele reformy rolnej obejmował 9.327 obiektów o łącznej powierzchni ponad 3 miliony ha Z tego, przekazano Ministerstwu Leśnictwa obszary zalesione o powierzchni 980 tys. ha; na ośrodki kultury rolnej, szkoły rolnicze itp. — wyłączono spod parcelacji 196 tys. ha. Rozparcelowano pomiędzy ludność wiejską 1 milion 155 tys. ha.

Remanent w wysokości 706 tys. ha, stanowi — poza nieużytkami — zapas ziemi dla dalszej parcelacji oraz częściowo na ośrodki kultury rolnej, szkoły rolnicze itp. Dotychczas nadzielono ziemią na dawnych terenach 387.049 rodzin chłopskich. W tym służba folwarczna stanowi 6,9 proc., bezrolni — 13,9 proc., karłowaci — 23,5 proc., małorolni — 28 proc., ogrodnicy i rzemieślnicy — 1 proc., robotnicy i pracownicy umysłowi (działki budowlane) — 1 proc.

Średni nadział ziemi na jedną rodzinę chłopską wg. grup społecznych przedstawia się następująco: służba folwarczna — 5,4 ha, bezrolni — 3,6 ha, karłowaci — 1,6 ha, małorolni — 1,8 ha, średniorolni — 1,9 ha, ogrodnicy i rzemieślnicy — 2 ha, ogrodnicy i pracownicy umysłowi — 0,5 ha.

Poza tym na dawnych ziemiach z ogólnej ilości 97.082 gospodarstw poniemieckich (poniżej 100 ha) o łącznej powierzchni, przekraczającej 900 tys. ha, przyznano ziemię 79.544 rodzinom: 4.074 gospodarstwa otrzymała była służba folwarczna, 50.250 — miejscowi rolnicy, 3.643 — chłopi przesiedleni z przeludnionych województw, 21.135 — repatrianci, 442 — osadnicy wojskowi. Ponadto z gospodarstw poniemieckich na ogródki działkowe wydzielono 936 gospodarstw, na cele aprowizacyjne przekazano 649; pozostało do rozdysponowania — 15.953 gospodarstwa.

Na Ziemiach Odzyskanych z 413.036 zarejestrowanych gospodarstw poniemieckich (niżej 100 ha) o łącznej powierzchni, przekraczającej 4,5 miliona hektarów, nadzielono — 337.782 rodzin chłopskich.

121.212 gospodarstw otrzymali repatrianci, 162.257 — rolnicy przesiedleni z przeludnionych województw, 38.376 — osadnicy wojskowi, 14.907 — miejscowi rolnicy (autochtoni), 330 — służba folwarczna. Na ogródki działkowe przydzielono 2.974 gospodarstw oraz na cele aprowizacyjne — 731. Pozostało do rozdysponowania 77.469 gospodarstw.

W województwach: lubelskim, krakowskim, rzeszowskim przydzielono ponadto 37.224 gospodarstwa poukraińskie o łącznej powierzchni 140 tys. ha.

BOGACTWA MINERALNE
Ziem Odzyskanych

Wystawa „Przemys. Ziem Odzyskanych" zapoznała szerokie rzesze społeczeństwa nie tylko z gotowymi produktami fabryk i hut, rozmieszczonych wzdłuż Odry i Nisy. W wielu działach wytwórczości spotykamy także próbki kopalin, surowce mineralne, odłamki rud żelaznych oraz różne półfabrykaty.

I słusznie. Największym bowiem bogactwem Ziem Zachodnich, ich „gospodarczą racją stanu" są właśnie surowce mineralne. Wśród nich czołowe miejsce zajmuje oczywiście węgiel.

Węgiel kamienny występuje w dwóch zagłębiach: górnośląskim, w rejonie Bytomia, Zabrza i Gliwic, oraz dolnośląskim, na pograniczu czeskim w Sudetach.

Obszar górnośląski rozciąga się na przestrzeni 570 km kw. Jego zasoby wynoszą ok. 10 miliardów ton. Pokłady są niezbyt głębokie i regularne. Węgiel z tego zagłębia jest wysokogatunkowy.

Zagłębie dolnośląskie ciągnie się wzdłuż Sudetów od Kamiennej Góry aż poza Nową Rudę koło Kłodzka. Zasoby oceniane są na 1.3 miliarda ton. Wysoka jakość tego węgla wyrównuje wszelkie niedomogi jego eksploatacji.

Obok węgla kamiennego na terenach Ziem Odzyskanych istnieją poważne złoża węgla brunatnego, którego zasoby oceniane są na 10 miliardów ton. Występuje on na Dolnym Śląsku, głównie pomiędzy Nisą Łużycką i Bobrem, dalej na Ziemi Lubuskiej w pasie od Nowej Soli aż po Kostrzyn, wreszcie w mniejszych pokładach, na północ od Warty i Noteci.

Na terenach położonych zdala od pokładów węgla występują poważne złoża torfu. Mianowicie w północnej części Pomorza Zachodniego, zwłaszcza w okolicy Kołobrzega, i przede wszystkim w setkach milionów ton, na terenie byłych Prus Wschodnich.

Obok węgla, do głównych bogactw Ziem Odzyskanych należy zaliczyć rudy cynkowo - ołowiane. Tworzą one grube pokłady (ok. 25 milionów ton) w rejonach Bytomia. W mniejszych ilościach występują na Śląsku Dolnym.

Natomiast pokłady rud żelaznych są na wyczerpaniu. Większe znaczenie mogą mieć jedynie pokłady w rejonie Szczytna i Nidborka (Mazury).

Złoża rudy miedzianej nadające się do eksploatacji znajdują się w powiecie Złotoria. Natomiast bardzo bogate są pokłady rudy żelazno - magnetytowej w rejonie Krzyżatki, w południowej części Dolnego Śląska.

Magnezyt występuje na Dolnym Śląsku. Jego produkcja nie tylko zaspokoi wewnętrzne potrzeby kraju, ale może być również użyta do poważnego eksportu.

Złoża dolnośląskie magnazyetu są jedynymi w Polsce podobnie jak dolnośląskie złoża rudy arsenowej, zawierającej pewien procent złota.

Pewne ilości niklu znajdują się w rejonie Ząbkowic, w mniejszym stopniu w okolicach Świdnicy i na południe od Kłodzka.

Piryty występują razem z rudami cynkowo - ołowianymi koło Bytomia oraz w powiecie kamieniogórskim na Dolnym Śląsku.

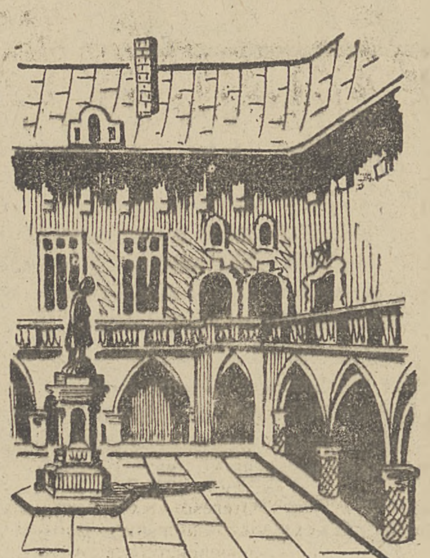
Na terenach zagłębia węglowego dolnośląskiego znajdują się złoża barytu oraz w większych ilościach łupków ogniotrwałych, w Nowej Rudzie koło Kłodzka.

Bogactwa naturalne Ziem Odzyskanych dopełniają liczne i bogate surowce dla przemysłu mineralnego, wśród nich: bazalt, granity, piaskowce, porfiry, andezyty, diabazy, kwarcyty, wapienie, marmury, piaski szklarskie oraz różnorodne gliny, wreszcie gips, kreda, kaolin itd.



SZKOŁA POLSKA





Zbliża się koniec roku szkolnego



28 czerwca kończy się praca we wszystkich szkołach średnich i powszechnych. Teraz trzeba się jeszcze pilnie uczyć.

Pierwsze Miejskie Gimnazjum Fototechniczne w Warszawie

Miejskie Koedukacyjne Gimnazjum Fototechniczne w Warszawie, pierwsza szkoła zawodowa tego typu w Polsce, założone zostało prawie bezpośrednio po wyzwoleniu Warszawy, znajdując pomieszczenie w niewielkim 4-izbowym lokalu na jednej z zagubionych uliczek dalekiego Grochowa. W szkole tej, w niebywale trudnych warunkach lokalowych, uczyło się 100 uczniów na trzy zmiany — od rana do późnego wieczora.

Obecnie miejskie władze szkolne przydzieliły Gimnazjum Fototechnicznemu dwa piętra w wyremontowanym budynku szkolnym przy ul. Stawki 5, który w części przeznaczonej na Miejskie Gimnazjum Fototechniczne — został przystosowany do potrzeb tego typu szkoły.

Z nowym rokiem szkolnym otwarty zostanie przy szkole internat, który pomieści zgłaszających się uczniów z prowincji.

Szkolenie ratowniczo-sanitarne na Dolnym Śląsku

Ze względu na duże zapotrzebowanie na siły pielęgniarskie, przeprowadza się na Dolnym Śląsku wzmożoną akcję szkolenia ratowniczo - sanitarnego. We Wrocławiu rozpoczęła swą pracę dwu i pół letnia szkoła pielęgniarek, do której uczęszcza trzydzieści uczenic. W kwietniu br. zorganizowano sześciomiesięczny kurs dla sióstr pogotowia sanitarnego we Wrocławiu. W dniu 15 ub. m. zakończono w Lignicy sześciomiesięczny kurs ratowniczo - sanitarny, w Zgorzelcu odbył się również kurs sanitarny, zorganizowany specjalnie dla gromad wiejskich, a w Swidnicy dla robotników fabryk.

W najbliższym czasie przewiduje się zorganizowanie na terenie województwa wrocławskiego 8 kursów dla przodownic wiejskich, 2 kursy dla instruktorów ratowniczo-sanitarnych drugiego stopnia, szereg kursów dla ratowników drogowych, 28 kursów ratowniczo - sanitarnych, 28 kursów pierwszej pomocy oraz kurs zielarski. W akcji organizowania szkolenia ratowniczo - sanitarnego dużą pomoc okazuje PCK.

Kursy Zawodowe w Krakowie

Instytut Rzemieślniczy w Krakowie zorganizował w pierwszym kwartale 1947 r. 17 kursów zawodowych, na których szkolono łącznie 470 uczestników. Wśród wspomnianych kursów, było 9 kursów doskonalenia zawodowego, 7 kursów ogólnokształcących, przygotowawczych do egzaminu czeladniczego i jeden kurs mistrzowski. Nadto organizuje się kursy zawodów rzemieślniczych. Przewiduje się też uruchomienie pracowni zegarmistrzowskiej, radiotechnicznej i naprawy samochodów.

Kurs kreśleń technicznych

Przy Państwowej Szkole Przemysłowej w Sosnowcu zorganizowano bezpłatne kursy kreśleń technicznych dla pracowników państwowych zakładów pracy.

Wyróżnienie uczonego polskiego

Bawiący w Paryżu wybitny matematyk polski, profesor dr Wacław Sierpiński, otrzymał z okazji 500-letniej rocznicy założenia uniwersytetu w Bordeaux doktorat honoris causa. Akt wręczenia profesorowi Sierpińskiemu dyplomu doktora h. c. odbył się w czasie obchodzonego w Bordeaux święta uniwersyteckiego, dnia 22 maja br. W początkach czerwca profesor wrócił do kraju, gdzie wziął udział w zjeździe matematyków.

Uniwersytet Łódzki kształci przyszłych geografów

Zakład Geograficzny Uniwersytetu Łódzkiego, którego kierownikiem jest prof. dr Jan Dylik, liczy obecnie 40 studentów. Oprócz wykładów i seminarium do podstawowych zajęć słuchaczy należą ćwiczenia i wycieczki terenowe, mające na celu badanie morfologiczne terenu. W lecie 1946 r. Zakład urządził trzytygodniową ekspedycję na Ziemie Odzyskane. W roku bież. wycieczki Zakładu ograniczą się prawdopodobnie do regionu łódzkiego. Dokonywane podczas wycieczek badania stanowią pewne novum, gdyż w okresie przedwojennym nie docierały tu w celach badawczych żadne wycieczki uniwersyteckich zakładów geografii.

Teren okolic Łodzi jest bardzo interesujący dla geografa ze względu na skomplikowany charakter jego powierzchni, na której pod cienką masą pochodzenia lodowcowego występują elementy starsze; skały wieku kredowego w okolicach Łaska i Sieradza, jeszcze starsze skały koło Widawy, bądź też ukształtowanie powierzchni grupy mezozoicznej pod Tomaszowem Mazowieckim. Region łódzki, znajdujący się między obszarem nizinowym Polski północnej glacjalnego pochodzenia i wyżynnym obszarem Polski południowej, jest ogromnie ciekawy również dla antropogeografa. Toteż studenci — uczestnicy wycieczek Zakładu, niezależnie od badań z zakresu geografii fizycznej, odbywają studia antropogeograficzne.

Należy dodać, że zakład posiada bibliotekę, liczącą ponad 2 tys. tomów, znaczną ilość map oraz atlasów.

Uczniowie Państw. Szkoły Morskiej na „Darze Pomorza"

W Gdyni zaokrętowani zostali na statek szkolny „Dar Pomorza" — wychowankowie Państwowej Szkoły Morskiej. Są to uczniowie pierwszego kursu wydz. nawigacyjnego. Wyjazd na morze na okres półtoramiesięczny przewidziany jest na dzień 15 czerwca.

Ogólnopolski Zjazd w sprawie literatury dla dzieci

W dniach od 1 do 4 czerwca br. odbył się w Warszawie pierwszy Ogólnopolski Zjazd w sprawie literatury dla dzieci, zorganizowany przez Wydz. Pedagog. Zarz. Gł. Zw. Nauczycielstwa Polskiego przy poparciu Min. Oświaty i Min. Kultury i Sztuki. Zjazd ten skupi pisarzy, malarzy ilustrujących książki dla dzieci, bibliotekarzy, wydawców i pedagogów. Zjazd połączony będzie z Międzynarodową Wystawą książek dla dzieci, na którą uzyskano wiele pięknych wydawnictw ze Związku Radzieckiego, Bułgarii, Czechosłowacji, Szwecji, Włoch, Ameryki i Anglii. Program zjazdu obejmuje szereg ciekawych referatów poświęconych literaturze dziecięcej zarówno polskiej, jak i innych państw. Celem zjazdu jest przedyskutowanie wszystkich zagadnień dotyczących tej literatury oraz ustalenie nowych form organizacyjnych celem podniesienia poziomu wydawnictw dla dzieci.

Kurs pedagogiczny w Strzyżowie

W Strzyżowie nad Wisłokiem zakończył się 10-miesięczny kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół rolniczych woj. rzeszowskiego, zorganizowany przez Wydział Oświaty Rolniczej przy Woj. Urzędzie Ziemskim. Kurs, w którym wzięło udział 35 nauczycieli obejmował m. in. wykłady z zakresu spółdzielczości wiejskiej. W czasie trwania kursu urządzane były co dwa tygodnie konferencje, na których wykładowcy udzielali kursantom instrukcji odnośnie pracy indywidualnej.

Sanatorium Miejskie dla dzieci w Łagiewnikach



Zdrowie dzieci to troska nie tylko rodziców ale i Rządu, który wszelkimi drogami dąży do podniesienia stanu zdrowotnego młodziutkich obywateli. W licznych sanatoriach rozsianych po całej Polsce dzieci wypoczywają i bawią się otoczone troskliwą opieką fachowego personelu.

WIECH

To nie to Panie Szanowny

— To kpiny, panie szanowny nie Bielany! — powiedział do mnie z odcieniem melancholii w głosie jakiś starszy pan, wspinający się wraz ze mną w ubiegłą niedzielę na bielańską górę od strony Wisły.

— Dawniej deszcz nie deszcz, burza nie burza, cała Warszawa w Zielone Świątki musiała być na Bielanach. A dzisiaj, że troszkie pada, patrz pan, jakie pustki... Tak, tak, upada pobożność, patriotyzmu niema za grosz w narodzie... Jeżeli tak dalej pójdzie, to do czego dojdziemy się pytam?

Samego piwa, ile to szło u Bochenka, obarzaneczków, różańców z ciasta. Każde jedno małoletnie dziecko, kogutka, czyli tyż świnkie co gwizdek pod ogonem miała, z odpustu przywieźć musiało.

A jak się ludzie bawić umieli?! Pomimo że każden pod ankoholem się znajdował, na huśtawkie, na karozele albo i diabelski młyn wlazł i jeździł tam i nazad.

Mgliło nie jednego, a on z przeproszeniem pańskiej osoby... majaczył na dół, ale z rozrywki nie zlazł, musiał swoją partię odjeździć, bo inaczej, panie szanowny, obmówili by takiego. Oczów by nie mógł znajomemu pokazać.

A jakie nieporozumienia bywali, jak się honorowo grzeli? Całe rodziny pogotowie ratunkowe do Świętego Rocha odstawiało. A dziś co?

Duża łza, łza starego człowieka, jak perła potoczyła się po rumianym policzku, siwym wąsie, i wsiąkła w półkoszulek.

Weszliśmy na górę. Mój rozmówca skrzyknął dokoła siebie rodzinę, złożoną z synów, córek, zięciów, szwagrów i wnucząt i jak przystało na patriarchę, na czele rodu ruszył pod bielańskie dęby, ginącą tradycję ratować.

Smutne słowa starca głęboko zapadły mi w duszę i smętkiem ją przepoiły.

Nic mnie nie ucieszyło. Ani amerykańska loteria, na której można było wygrać za 5 złotych czekoladę w 9 smakach, ani strzelnice, ani huśtawki.

Nie spojrzałem nawet na karuzele, na których istotnie było pustawo, a już żeby kto „pod ankoholem majaczył na dół", o tym ani marzyć.

Z ironicznym uśmiechem przeszedłem obok siłomierza, którego właścicielka w braku klienteli sama waliła młotem w kowadełko, osiągając bardzo dobre wyniki.

Poważniej zainteresowałem się tylko skomplikowanym „aparatem doktorskim do mierzenia krwi". Cały zwój szklanych rurek, zakończonych retortą, w której znajdowała się jakaś ciecz, wyglądał tajemniczo i groźnie. Pan, obsługujący aparat, odziany był w biały fartuch lekarski, na nosie miał wielkie binokle w mosiężnej oprawie, profesorska bródka uzupełniała postać typowego docenta medycyny.

Profesor pochylił się nad maszynerią, potrzsnął retortą i rozpoczął wykład.

— Widziem tu, proszę szanownej publiki aparat, za pomocą którego możem się przekonać, czy nas coś boli, czy też wszak wprost przeciwnie jesteśmy zdrowe.

My już nie potrzebujem, jak dawniej, kłaść się do łóżka z termometrem pod depachą, my nie wołamy doktora, czy tyż arkuszerkie, ale łapiem się ręką za ten aparat i za jedne 20 złotych jesteśmy uświadomione.

O wiele my jesteśmy chorzy, ten różowy płyn skika w butelce jak głupi, bulgocze i gulgocze jakbyśmy gotowali rosół, albo tyż z przeproszeniem herbatę.

O wiele ten różowy płyn spoczywa spokojnie w butelce, to znaczy że jesteśmy zdrowe i możemy dalej gazować i zakąszać.

Chcąc stwierdzić stan swego zdrowia ująłem za 20 złotych ręką aparat, który kompletnie oszalał. Różowy płyn skakał, gulgotał i gulgotał jak Niagara podczas wylewu Missisipi.

Obecni spojrzeli na mnie ze współczuciem, a medyk poważnie i z troską.

Stwierdził groźny stan zdrowia i chciał mi sprzedać uniwersalny środek przeciwko bólom głowy, zgadze i hemoroidom. Ale wymówiłem się, że mi pilno do szpitala i zniknąłem w tłumie. Pod odwiecznymi dębami, mimo deszczu, siedziały dość liczne towarzystwa, pokrzepiające się i odżywiające w myśl starych bielańskich zwyczajów.

Naraz uwagę moją zwrócił jakiś krzyk. Tłum panów szamotał się i przepierał. W górze widać było butelki.

— No wreszcie pomyślałem z ulgą — nie umarła tradycja.

Zbliżyłem się szybko, żeby nie uronić ani jednego słowa, ani jednego momentu z tradycyjnego obrzędu. Ale było już za późno. Zanim podszedłem, okrwawieni panowie wyraźnie się godzili.

Trafiłem właściwie na ceremonię przedstawiania się.

— Konstanty Mucha jestem.

— Sulpicjusz Rączka.

— Jak?

— Sulpicjusz Rączka.

— O wiele mnie ucho nie myli, pan sobie śmichy, chichy z nowego znajomego urządzasz? Nieprzyzwoitem słowem w towarzystwie się odzywasz. A tu są kobiety i dzieci.

— Kostuś, masz rację. Ten ciapciak drakie z ciebie odstawia. Nie ma takiego świętego w kalendarzu.

— W ucho go!

— To za mało. Z maszyny do łobuza.

Pan Konstanty wyjął rewolwer, gruchnął dwukrotnie do pana Sulpicjusza, który trafiony w biodro, potoczył się pod drzewo.

Ponieważ pan Konstanty zaczął repetować rewolwer szybko się wycofałem, następując na odcisk stojącemu ze mną panu. Był to starzec, z którym forsowaliśmy bielańską górę.

Spojrzałem na niego z triumfem, wskazując na rannego.

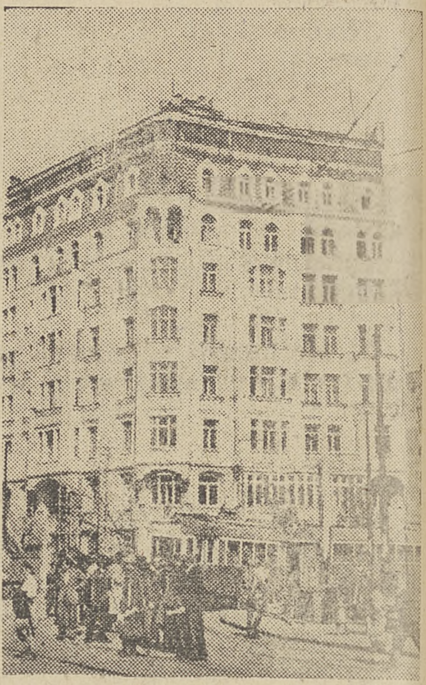
— No, widzi pan!

— To nie to, panie szanowny. Z braulinga każdy potrafi. Ale tępem stołowem nożem całą rodzinę do szpitala wyszykować, to rozumiem!

Opuściłem głowę i odszedłem zawstydzony.

WIECH

W Stolicy



Całkowicie odbudowany olbrzymi dom mieszkalny przy Placu Zbawiciela róg Mokotowskiej. (W numerze 3/54 z stycznia br. zamieściliśmy zdjęcie tego gmachu będącego wówczas w trakcie odbudowy. Porównajcie obydwa zdjęcia.)

SPORT

PIŁKARZE ZNOW WALCZĄ O AWANS DO EKSTRAKLASY

I GRUPA:

ZZK Ognisko — Wisła 0:7 (0:3).
Polonia (Byt.) — KKS (Poznań) 2:1 (1:1).
Polonia (Ś.) — Polonia (W-wa) 2:2 (2:1).
Motor — Szombierki 0:3 walkover.

II GRUPA:

Orzeł — Cracovia 1:3 (1:1).
Gedania — AKS 1:1 (1:1).
Grochów — Radomiak 2:2 (0:1).
Pomorzanin — RKU 2:2 (1:1).
ZZK (Łódź) — Rymer 5:6 (3:2).

III GRUPA:

Warta — KKS (Olsztyn) 8:1 (3:0).
WMKS — PKS (Szczecin) 6:1 (2:1).
Czuwaj — Tęcza 1:1 (1:0).

Ostatnia niedziela przyniosła kilka niespodzianek.

Pierwsza z nich to remis Polonii warszawskiej z jej imienniczką z Świdnicy. Polonia Świdnicka zdobyła pierwsze punkt i to na zeszlorocznym mistrzu Polski.

W Bytomiu KKS z Poznania walczył o trzecie miejsce w tabeli z Polonią bytomską, która jest popularnie zwana „Pogonią lwowska" (grają tam prawie sami Lwowiacy z Matjasem i Kaźmierowiczem). Wobec wyniku remisowego rywali pogodziły Szombierki windując się na 3 miejsce. Na pierwszym miejscu nadal utrzymuje się Wisła — Kraków.

Szanse Polonii warszawskiej na pierwsze miejsce po niespodziewanym remisie zmalały. Ciekawe będzie spotkanie 2 liderów.

W drugiej grupie Gedania na swoim boisku zremisowała z chorzowskim AKS, a Pomorzanin z RKU (Sosnowiec).

Obydwie drużyny pomorskie pokazały, że na swoim boisku nawet liderzy nie mogą liczyć na pewne zwycięstwa.

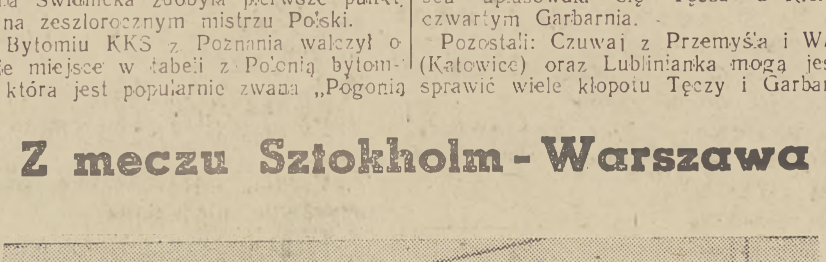
Niespodzianką był remis Radomiaka w II grupie z Grochowem (W-wa).

W grupie tej nadal na pierwszym miejscu utrzymuje się AKS, na drugim Cracovia, na trzecim kopalnia „Rymer".

W trzeciej grupie bez zmian: Warta i ŁKS prowadzą zdecydowanie. Pozostała stawka jest wyrównana. Na trzecim miejscu uplasowała się Tęcza z Kielc, na czwartym Garbarnia.

Pozostali: Czuwaj z Przemyśla i WMKS (Katowice) oraz Lubliniańka mogą jeszcze sprawić wiele kłopotu Tęczy i Garbarni.

Z meczu Sztokholm - Warszawa



Sobkowiak w walce z Gabrielssonem

SKŁAD DO NORWEGII USTALONY

W dniu 11 czerwca w Oslo rozegrany zostanie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Norwegii. Będzie to pierwszy po wojnie oficjalny mecz naszych piłkarzy.

Przed wyjazdem PZPN zorganizował w Warszawie obóz treningowy dla najlepszych piłkarzy. Obozem kierował znany piłkarz z Pogoni lwowskiej, Wacław Kuchar. Po spotkaniu sparringowym z reprezentacją Warszawy, płk Reyman (starzy sportowcy pamiętają go na pewno jako kierownika ataku Wisły), ustalił następujący skład:

Brom (Ruch), Szczepaniak (Polonia — W-wa), Flanek (Wisła), Jabłoński I (Cracovia), Parpan (Cracovia), Kazimierczak (Warta), Baran (ŁKS), Gracz (Wisła), Świcarz (Polonia W-wa), Cieślik (Ruch), Smólski (Warta).

Rezerwowi: Jurowicz (Wisła, bramkarz), Filek (Wisła, obrona lub pomoc), Nowak (Garbarnia, napad).

Z drużyną jadą pp.: Wilczyński, mjr. Gąsior, ppłk. Reyman i W. Kuchar.

SZTOKHOLM — WARSZAWA

W obecności 8 tys. widzów w Warszawie rozegrany został mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Sztokholmu.

Remisowy wynik meczu odpowiada całkowicie przebiegowi poszczególnych walk.

Wyniki techniczne od muszej do ciężkiej: Balström wygrał z Patorą. Sobkowiak zwyciężył Gabrielssona. Sieradzan wypunktował Belglunda. Czortek wygrał z Karlssonem. Linquist zremisował z Wasiakiem. Haglung zwyciężył Kossowskiego w trzeciej rundzie przez t. k. o. Olsson wypunktował Drabkowskiego, Medigh zremisował z Kotkowskim.

Z Polaków wyróżnili się Sobkowiak, Czortek, Kossowski i Kotkowski. Sobkowiak demolował swego przeciwnika od pierwszego do ostatniego gongu, przewyższając swego Szweda techniką, rutyną wyczuciem dystansu i szybkością. Czortek stoczył z Karlssonem najładniejszą walkę dnia. Walka ta była bardzo szybka i stała na wysokim poziomie. Młodziutki Kossowski walczący dopiero 10 raz — walczył w zastępstwie chorego Kołczyńskiego.

W dwóch pierwszych rundach przewagę miał Kossowski. Szwed typowy „puncher" polował tylko na cios. Udaje mu się to w 3 rundzie, kiedy Kossowski po kilku ciosach niezdolny był do dalszej walki. Kossowski jest obiecującym narybkiem i na pewno spotkamy się częściej z jego nazwiskiem.

Należy dodać, że mecz odbył się w niezwykle miłej i serdecznej atmosferze.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

Zarząd Gminny Stara Bystrzyca, pow. Bystrzyca, woj. wrocławskie poszukuje:
12 ślusarzy,
1 kowala,
1 murarza,
1 kreślarki,
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumieć należy się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20, tel. 199.

Zarząd Gminny w Żwirowic, pow. Bystrzyca, woj. wrocławskie, poszukuje:
2 stolarzy,
1 murarza.
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunnki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Zarząd Miejski Lądek, pow. Bystrzyca, woj. wrocławskie poszukuje:
2 elektromonterów,
2 ślusarzy,
1 kowala,
1 mechanika,
1 stolarza,
1 maszynisty,
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Zarząd Miejski w Międzylesiu, pow. Bystrzyca, woj. wrocławskie, poszukuje:
1 stolarza,
2 mechaników,
4 ślusarzy,
2 elektromonterów,
1 spawacza.
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się z Urzędem Zartudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

Zarząd Gminny w m. Długopole-Zdrój, pow. Bystrzyca, woj. wrocławskie, poszukuje:
1 murarza,
1 cieśli,
1 stolarza.
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Zarząd Miejski w Ścinawie, pow. Wołów, woj. wrocławskie, poszukuje:
2 ślusarzy,
1 spawacza,
1 murarza,
1 elektromontera.
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Zarząd Gminny w Gorzanowie, pow. Bystrzyca, woj. wrocławskie, poszukuje:
2 murarzy,
1 ślusarza,
1 malarza,
1 elektromontera,
1 stolarza.

Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Zarząd Gminny Jardanów, pow. Dzierżoniów, woj wrocławskie, poszukuje:
1 instalatora wodociągowego,
1 murarza,
1 dacharza,
1 stolarza.
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Starostwo Powiatowe w Bystrzycy Ref. Odbudowy (woj. wrocławskie) poszukuje:
3 malarzy,
3 murarzy,
1 cieśli,
2 stolarzy,
1 elektromontera.
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Zarząd Miejski Żarów, woj wrocławskie — poszukuje:
9 majstrów wodociągowych,
1 ślusarza,
3 murarzy,
6 malarzy,
1 stolarza.
2 hydraulików.
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Starostwo Powiatowe w Lubaniu, woj. wrocławskie (Ref. Odbudowy) poszukuje:
17 stolarzy, 16 cieśli, 31 ślusarzy, 4 blacharzy, 3 szklarzy, 3 elektromonterów, 15 murarzy, 1 stelmacha, 2 brukarzy, 2 dacharzy, 1 dekarza, 6 malarzy, 2 betoniarzy, 2 zdunów, 1 mechanika, 1 specjalisty z gazowni, 1 maszynisty, 3 budowniczych, 1 majstra wodociągowego, 1 tokarza.
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Państwowy Urząd Repatriacyjny, Oddział powiatowy w Dzierżoniowie poszukuje:
1 dekarza,
1 zduna,
3 cieśli.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.

Zarząd Miejski w Chojanowie, pow. Złotoria, woj. wrocławskie poszukuje:
3 murarzy,
2 cieśli,
1 stolarza,
1 ślusarza,
2 dekarzy,
2 malarzy,
1 blacharza,
2 monterów wodociągowych,
2 elektromonterów,
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Zarząd Miejski w Świerzawie (Sznów), pow. Złotoria, woj. wrocławskie, poszukuje:
1 architekta,
1 zduna,
1 dekarza,
1 cieśli,
2 malarzy,
1 murarza.
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Zarząd Gminy Albrechtów, pow. Żary, woj. wrocławskie, poszukuje:
1 stelmacha,
2 murarzy,
3 kowali,
2 cieśli,
1 dekarza,
2 stolarzy.
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

Sarostwo Powiatowe w Wałbrzychu (Ref. Odbudowy), poszukuje:
23 murarzy,
1 stolarza,
4 ślusarzy,
3 betoniarzy,
2 kowali,
1 inż. budowlanego,
1 cieśli,
1 malarza,
1 architekta,
1 brukarza.
Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.
Warunki mieszkaniowe: pomoc w uzyskaniu mieszkania.
Porozumiewać należy się jak w poprzednim zgłoszeniu.

INFORMATOR REPATRIANTA

Zapisy na Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Gdańsku – Oliwie

Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku — Oliwie przyjmuje zapisy, począwszy od dnia 1. 6. br. na rok akademicki 1947/8. Studium jest 3-letnie i przygotowuje nauczycieli specjalistów dla szkoły podstawowej. Absolwenci zdobywają pełne prawa, związane z posiadaniem dyplomu szkoły wyższej.

Zakład dzieli się na trzy wydziały: matematyczno - fizyczny, geograficzno - przyrodniczy i humanistyczny. Studenci mogą zamieszkać w internacie oraz otrzymują pełne bezpłatne wyżywienie.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat W.S.P. w Gdańsku — Oliwie przy ul. Polanki 130.

Do podania o przyjęcie należy załączyć: życiorys, metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości w oryginale oraz trzy fotografie.

Uwaga Rodacy za granicą poszukujący swych rodzin w kraju

Celem szybszego skomunikowania się podajemy adresy osób odnalezionych w kraju za pośrednictwem „Repatrianta".

Adresy te nadeszły do naszej redakcji, w okresie ostatnich 2 tygodni.

Plut. **Bogucki Józef**, Heilbronn - Bockingen Im Kreuzgrund 4085 L. Sv. Company: — odszukaliśmy ob. Arabskiego Stefana, którego adres jest następujący: — Czeladź, Piaski, ul. Betonowa Nr 2.

Brodacz Henryk, Dolnreay Camp, Near Thirso Caithnes Scotland: zawiadamiamy, że odszukaliśmy ob. Szybicką Helenę, która zam. w Warszawie, Al. na Skarpie 17 m. 9.

Binko Józefa, Polski Ośrodek Reckenfeld bei Münster in Westf. UNRRA Team 110: podajemy Pani adres ob. Kantarka Stanisława — Gromada Kozłów, gm. Małogoszcz, pow. Jędrzejów, woj kieleckie.

Ciszek Edward, (13-a) Lohr a/Main U. N. R. R. A. D. P. Hospital U. S. Zone: adres Stefana i Heleny Cieleckich brzmi — Warszawa, ul. Siewierska 4 m. 9.

Czubek Stanisław, Essiingen (Neckar U. S. Zone: podajemy adres rodziny Pana — Czubek Adam, Warszawa, ul. Złota 83 m. 3.

Epstein Stanisław, Air Base Illesheim Post Windsheim Mfk. U. S. Zone: — Ob. Zawilska - Stokowska Eugenia, zam. nadal we wsi Stare Miasto, gm. Stare Miasto, pow. Konin.

Jagła Marian, Polski Obóz K. Immendorf Kreis Braunschweig: — odszukaliśmy adres rodziców Pana, który zamieszczamy — Warszawa, ul. Wilanowska 4 m. 17.

Kozłowski Wacław, Gutach/Schwarzwaldbahn UNRRA Team 572: podajemy Panu adres matki Kozłowskiej Wiktorii z d. Hajduk — Warszawa, ul. Sułkowicka 8 m. 6 oraz adres siostry Jackiewicz Zofii — Warszawa, ul. Tatrzańska 9 m. 4.

Kielec Jerzy, Polish P. W. X. Centre XC Hamburg—Wentorf IV/12/1 B.A.O.R.: z poszukiwanych przez Pana osób, odszukaliśmy ob. Wirkusa Jerzego, ur. 1912 r., którego adres jest następujący — Toruń, ul. Chodkiewicza 12 m. 6.

Kuźmiuk Jan, Reckenfeld Kr. Münster Westfalen: podajemy adres rodziny Pana — Kuźmiuk Jadwiga, Julian i Stanisław zam. wieś Bereza gm. Zahajki, pow. Radzyń.

Makowski Gerhard, Polish D. P. Camp Auerbach—Obf. (13-a) UNRRA 1045 U. S. Zone: — podajemy Panu adres Krystyny Chmurskiej — Warszawa, ul. Wilcza 16 m. 28.

Miążek Franciszek, Mülheim/Bd Camp Polonais Zone Francaise: z poszukiwanych przez Pana osób uzyskaliśmy adresy Miążek Władysława, który zam. Warszawa, ul. Wspólna 61 m. 2.

Makowski Benedykt, Polish P. W. X, zgrupowanie B. A.O. R.: — z poszukiwanych przez Pana osób uzyskaliśmy adresy: Ciechomskiej Janiny, która zam. Warszawa, ul. Dymińska 9 m. 28. Kwaśniewskiej Czesławy — Ursu k/Warszawy, ul. Wioskowa 2. Makowski Tadeusz zam. również w Ursusie.

Ruina Załęski Tadeusz, Stuttgart — W. Rötestr. 30 U. S. Zone: — podajemy Panu adresy rodziny w Warszawie — Załęska Maria, Wilewska Jadwiga i Rigiel Halina zam. ul. Stalowa 51 m. 19, Załęski Aleksander zam. ul. Grochowska 73 m. 9-a Załęski Antoni zam. ul. Pułtuska 24 m. 1.

Rayski Antoni Werl (Westf.) Langewiederungweg 46 British Zone: uzyskaliśmy adres żony Pana i syna — Łódź, ul. Główna 31 m. 12.

Studniarz Stefan, (21) Werl Langenwiedenweg 46 in Westfa'en: uzyskaliśmy adres Jana i Zofii Studniarz — Warszawa, ul. Heweliusza 5 m. 1-a.

Sobola Bronisław, Frankfurt n/M. (Saksenhausen) Unter d Esche 11 U. S. Zone: podajemy Panu adres szwagra Sokołowskiego Władysława — Warszawa, ul. Złota 62 m. 49.

Stępień Jerzy Weidon Ober Felc Team. 310 UNRRA: — adres brata Pana jest następujący — Warszawa, ul. Gedymina 21 m. 1.

Tomczak Konstancja 119 Polish Camp 296 D. P. Assembley Centre 800 Control Unit B. A. O. R. Great Britain: zawiadamiamy, że adres ob. Strojnej Karoliny brzmi: Siemiatycze, ul. Kościuszki 24, pow. Bielsk - Podlaski.

Winnicki Władysław, Haren — Ems. Aleje Ujazdowskie 256 B. A. O. R.: — podajemy Panu adres ob. Winnickiego Jarosława, brata Pana, który zam. w Gliwicach, ul. Wieczysta 19 m. 1.

Zamojski Stanisław, Polish Camp Bahnhofshotel — Seesen — a/Hare pokój 24 British Zone: — podajemy Panu adres brata Zamojskiego Romana, który zam. w Legionowie, ul. Jagiellońska 84.

POSZUKUJĄ

Z terenów niemieckich

Balówna Stanisława — Hohenfels (near Regensburg) Bawaria U. S. Zone — poszukuje Baidyszowej Marii pochodzącej z Kołomyi, woj. stanisławowskie.

Byszewski Stanisaw, Sudbrooke Camp near Lincoln England poszukuje Szczęsnego Janusza mającego jakoby przebywać w Niemczech — Manheim w obozie „Wrocaw" lub „Kościuszko".

Biesiada Katarzyna P. D. P. Camp Auerbach U. S. Zone Bayern, poszukuje matki Biesiada Marii lat 53 i siostry Biesiada Stefanii lat 22, zam. ostatnio we wsi Niebocko, poczta Grobownica, pow. Brzozów, woj. lwowskie.

Chyła Władysław — Polski Obóz Lahde U. N. R. R. A. 32/137 Kreis Minden Dor. Cammer Westfalen — poszukuje rodziny: ojca Karola Chyły ur. 1887 r. i matki Anny Chyły ur. 1884, siostry Rozalii Porada ur. 1923 r. brata Bernarda Chyły ur. 1928 r. i Stanisława Głowackiego ur. 1909 r. — wszystkich zam. do 1943 r. we wsi Woleśnica Doina, gm. Majdan Sredni, pow. Nadwórna, woj. Stanisławów oraz wuja Andrzeja Borowca ur. 1907 r. ostatnio zam. we wsi Wołoszczyca, gm. Przeworsk, pow. Nadwórna, woj. Stanisławów.

Cześnikowski Adam, Rivenhall—Camp. (106) Witkam - Essex England, poszukuje rodziny: Jana, Olgi i Jadwigi Muszyńskich oraz Ireny i Karoliny Cześnikowskich, wszyscy zam. ostatnio w Tarnopolu, ul. Słoneczna 19.

Czyż Antoni, Polish P. W. X. Centre X. C. Hamburg — Wentorf VII Zgrupowanie B. A. O. R. poszukuje: teścia swego Traszko Bolesława b. policjanta, zam. do 1939 r. w Łyntupach pow. Święciany woj. wileńskie.

Grycz Stanisław, Komp. 4021 München 13 Mülbershofen poszukuje: ojca Grycza Stanisława i braci Jana, Antoniego i siostry Marianny Gryczów zam. w woj. nowogródzkim, pow. Lida, gm. Lipniszki wieś Tryszoki.

Iwaniusz Zofia, z Petryczków S. S. Kaserne B. Part. 12 (13-b) München Freimann okupacja amerykańska, poszukuje: Szarguła Józefa i Banacha Grzegorza repatriantów z Lubienia Wielkiego oraz Wiwcza Marcina z Zawidowic.

Kirkowski Piotr, Diepholz Camp „A" Br. 8—1 D. P. Assembly Centre 261 800 Control Unit B. A. O. R. U.N.R.R. 229 poszukuje ciotki Balut Katarzyny wraz z dziećmi która została przesiedlona ze wsi Mogielnica pow. Trembowla woj. Tarnopol.

Kasperowicz Aleksander, 2636 th Trk Co. AGRC. Fontainebleau Depot APO 58 US Army S/M France, poszukuje kuzynki Marii Krysianki ur. 30.7. 1924 r. we Lwowie, c. Józefy i Emanuela Krysy, która do końca wojny zam. w Wilnie ul. Garbarska 3/5.

Koszowski Piotr, Team Area 1046 Hohenfels—near — Parsberg Obfg 13-a Camp I. 28 okup. amerykańska, poszukuje rodziców Jana i Katarzyny Koszowskich zam. we wsi Leszczawa, poczta Iwaszówka, pow. Trembowla, woj. Tarnopol.

Kuśnierz Jan, Koburg D. P. Camp U. N. R. R. A. Team 175 Obóz Dolny Blok I okupacja amerykańska, poszukuje rodziny: matki Kuśnierz Marii oraz braci Franciszka, Karola i Szymona Kuśnierzów zam. ostatnio we wsi Bar pow. Gródek Jagielloński, poczta Rodatycze, woj. lwowskie.

Kulisz Roman, Polski Obóz Weingarten Kreis Rawensburg, poszukuje swojej narzeczonej Przybysz Jadwigi zam. wraz z rodzicami Stanisławem i Zofią Przybysz w Warszawie, pl. Mirowski 16 m. 55.

Macioł Bronisław, Neustadt (Holst.) D. P. Camp 1227 U.N.R.R.A. Team 111, poszukuje rodziny Jadkowskiego Jana, którzy do 1943 r. zamieszkiwali we Włodzimierzu Wołyńskim, skąd zostali wywiezieni w kierunku Koła lub do Końskich.

Nowak Leopold, Wahn - Heim b/Köln Building 620/10 post. 136 poszukuje: żony Józefy Nowak ur. 1909 r. w Jareczowie Starym i córki Danusi, zam. ostatnio we Lwowie, ul. Piotra Wysockiego, następnie ul. Grochowska 53.

Nowak Czesława, Polish Civil Camp Diepholz „A" poszukuje męża Nowaka, zam. do powstania w Warszawie, ul. Kacza 10.

Nowak Stanisław, Dachau b/München Jocherstr. 11 U. S. Zone, poszukuje rodziców: Nowaka Józefa, ur. w Oleśnikach pow. Lublin i matki Nowak Wiktorii z domu Popławskiej, zam. ostatnio w Kiesewie, pow. Sarny, woj. wołyńskie.

Rybnikowicz Ignacy, Polish Militare Assemble Centre Wentorf b/Hamburg B. A. O. R., poszukuje matki i braci zam. ostatnio we wsi Łuki Dolne pow. Dzisna, poczta Hermanowicze, woj. wileńskie.

Sulkowska Danuta, D. P. Camp Hohenfels b/Regensburg Kreis Parsberg (13-a), poszukuje: Soroko Józefy z córkami Krystyną i Stanisława oraz Poniatowskiej Jadwigi z córka Jadwigą, wszyscy zam. poprzednio w Głebokim woj. wileńskie, pow. Dzisna, a obecnie przebywających jakoby na Ziemiach Odzyskanych.

Stolar Natalia, D. P. Camp Bathorn, Post Hoogstede, Kreis Bentheim Germany, poszukuje męża Stolara Jana ur. 5.7. 1914 r., który jakoby miał się znajdować na Śląsku Opolskim, poczta Bytom, Karbut, Szkolna 10.

Weissbrodt Władysław, Freising Murstr. 14 German, poszukuje brata Jana Weissbrodta ur. 1924 r. w Nowym Witkowie, woj. Tarnopol, wywiezionego do Berlina na roboty.

Żelazny Eugeniusz, ur. 5.10. 1923 r. we wsi Barszczowice, pow. Lwów, przebywający w Niemczech, poszukuje matki Żelaznej Agnieszki zam. we wsi Bilka Królewska pow. Lwów. Wiadomości prosi przesyłać na adres: Franciszka Ackermann München 54. Eggartenstrasse Nr 8, okupacja amerykańska.

Biuszela Antoniego, ur. 1922 r. w Wilnie poszukują rodzice. Ktoby cośkolwiek wiedział o jego losach, proszony jest gorąco o podanie wiadomości pod adresem: Dr. Biuszel - Karnicka, Toruń, ul. Mickiewicza 61/5. Tosiulku gdzie jesteś!

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2. 1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8. 1944 r., poszukuje i prosi o wiadomości matka Czosnowska Zofia, zam. Warszawa, ul. Sękocińska 11-a m. 16.

Kto wie o losie **Dzwonkowskiego Zygmunta** inż. mechanika zaginionego w czasie powstania warszawskiego, proszony jest o powiadomienie Janiny Stankiewicz Szerszeń, zam. Gliwice, ul. Częstochowska 21.

Fularskiego Jana, ur. w 1902 r., aresztowanego 6.4. 1944 r. i przebywającego na Pawiaku do dnia 6.5. 1944 roku, poszukuje żona Fularska Bronisława, zam. w Warszawie, ul. Cecylii Śniegockiej 2 m. 31.

Jatężaka Jana Stanisława, przebywającego Hannover — Bulhfeld, Polski Obóz nr 113, zawiadamia brat, że list Twój z dnia 20.4. 1947 r. otrzymałem. Wracaj jak najprędzej. Jatężak Ludwik, Warszawa, Ubezpieczalnia Społeczna.

Goldlusta Jurka Mariana, ur. 25.12. 1930 r. w Łodzi, poszukuje i prosi o wiadomości Wanda Walichnowska zam. Łódź, ul. Sienkiewicza 37 m. 4 u p. Kędrzyny.

Komperta Franciszka, ur. 1873 r. zam. Warszawa, Młynarska 35. Dom Starców Rzemieślników, wywiezionego w czasie powstania Ożarów—Huta, poszukuje i prosi o wiadomości za zwrotem kosztów Józef Kompert, Warszawa, Targowa 67 „Czytelnik".

Majewskiego Edwarda, ur. 1916 r. wywiezionego w czasie powstania, poszukuje Ostrowska Józefa, zam. w Radomiu, ul. Traugutta Nr 41 m. 4.

Rousseau Andrzej, 4019 Labor Serwice Co 1042 Labor Superwision Co. 696 A. P. O. U. S. Army. Pozdrowienia przesłane przez Andrzeja otrzymałam. Wracaj zaraz do domu, pierwszym transportem — Jadwiga Rousseau.

Ktokolwiek wiedziałby o losie **Szczefanowicza Zenona,** ur. 20.12. 1920 r. przebywającego w 1940 r. w Krakowie na Montelupich proszony jest o zawiadomienie matki zam. Warszawa — Żoliborz ul. Felińskiego 28 m. 1.

Lebiediewa Jana, ur. r. 1907 w Aleksandrowie Kujawskim wywiezionego po powstaniu do Niemiec, przebywającego do stycznia 1945 r. w Lazarecie Nr 19, poszukuje żona — Stefania Lebiediew zamieszkała: Warszawa, Al. 3 Maja 14 m. 10.

Szczepańska Jadwiga z Warszawy poszukuje męża Stanisława, ul. 8.5. 1909 r. syna Pawła i Anny, wywiezonego z Pawiaka 20 sierpnia 1942 r. do obozu w Oświęcimiu Nr 60009. Szczepańska, Łódź, ul. Południowa 9.

Romanowskiego Ryszarda, ur. 14.8. 1924 r. zaginionego w czasie powstania warszawskiego, poszukują rodzice i brat. Wiadomości proszę kierować: Irena Terlecka, Warszawa Praga, ul. Tarchomińska 6 m 41.

Romond Franciszka, ur. 1906 r. zam. wieś Kisielunek pow. Siedlce, jeńca wojennego z 1939 r. przebywającego 1943 r. w Teheranie Iran, poszukuje siostra Romond Leokadia zam. Warszawa Targówek, Ośmińska 28 — 22.

Szpak Mariana, ur. 1891 r. zam. Warszawa, Twarda 15, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje żona z dziećmi Kazimiera Szpak zam. Warszawa, Puławska 99 m. 8.

Sakowską Rozalię z dziećmi: Genowefą, Józefem i Janiną, zam. poprzednio we wsi Dolhe, poczta Rożnów, woj. stanisławowskie — poszukuje Sakowski Jan zam. Chorzów, ul. Karola Miarki 22. Wojtasiowej Stefanii z domu Kulmaczewskiej córki Antoniego, zam. ostatnio w Białymstoku, poszukuje Rokicka Mieczysława, zam. Warszawa, Mokotowska 65 m. 48.

Więckowskiego Kazimierza Alojzego, ur. 24.1. 1920 r. syna Katarzyny i Michała, który w 1940 r. wyjechał ze Starego Zagórza pow. Sanok i przebywał w Jugosławii — Split — poszukuje ojciec Więckowski Michał zam. obecnie Kluczborek ul. Katowicka 6, Śl. Opolski.

Zarębskiego Stanisława, ur. 4.2. 1920 r. zam. w Warszawie, ul. Ciepła 19 zaginionego w 1944 r. poszukują rodzice. Osoby, które mogłyby udzielić wiadomości o zaginionym proszone są o zawiadomienie, Warszawa, ul. Waweiska „Domki Fińskie" kol. VII dom 7.

Zagiell Henryka, więźnia Nr 516 Obozu Stuttgard, ur. 1918 r. syna Leontyny z Jelskich i Witolda — poszukuje rodzina. Kolegów błagamy o wiadomości pod adresem: Rawicz, Rynek 34 m. 2.

W KRAJU

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

MARCINIAKA STANISŁAWA, UR. 1909 R. WE LWOWIE, NAUCZYCIELA PRACUJĄCEGO DO 1939 R. W POW. BOBRECKIM K/LWOWA, PRZEBYWAJĄCEGO OD 1940 R. NA TERENIE Z. S. R. R. POSZUKUJĄ RODZICE, ZAMIESZKALI OBECNIE WARTA, K/KŁADZKA, RYNEK 8 DOLNY ŚLĄSK, ORAZ BRAT MICHAŁ ZAM. W WARSZAWIE UL. SMOLNA 10. KTO WIE O JEGO LOSIE, PROSZONY JEST O ŁASKAWE UDZIELENIE INFORMACJI NA W/W ADRESY.

SYTEL STANISŁAWA, UR. 18.11. 1900 R. SYNA KAROLA I FELICJI, ARESZTOWANEGO WE WRZEŚNIU 1944 R. I UMIESZCZONEGO W OBOZIE KONCENTRACYJNYM W OŚWIECIMIU, A NASTEPNIE W BUCHENWALDZIE, OSTATNIO PRZEBYWAJACEGO W LEGENRALE KOŁO GOTY, POSZUKUJE ŁAPIŃSKI EDMUND. KTO WIEDZIAŁBY COŚKOLWIEK O LOSIE POSZUKIWANEGO, PROSZONY JEST O PRZESŁANIE WIADOMOŚCI NA ADRES, BIAŁOGARD, POMORZE ZACHODNIE, UL. WOJSKA POLSKIEGO 73.

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Dedeszko - Wiercińska Irena, ur. 3.1. 1921 r. w Stołpcach, która ostatnio przebywała w Wilnie — poszukiwana jest przez babcię Antoninę Dedeszko - Wiercińską, zam. Gdańsk, ul. Dobra 4 m. 1.

Hauptmana Władysława, ur. 1918 r. w Zalesiu jeńca wojennego, ostatnio przebywającego w Kompanii Wartowniczej w Falingbostel w 1946 r., poszukuje brat Hauptman Jan zam. w Jarantowicach, p-ta i pow. Wąbrzeżno.

Korgula Józefa, ur. 1897 r. we wsi Sielniczka, syna Ludwika i Ludwiki, jeńca wojennego z 1939 r. przebywającego w Terlikrug 326 K. VI okupacja amerykańska, poszukuje i prosi o wiadomości żona Franciszka Korgul, zam. Warszawa, Przemysłowa 35.

Karaszewskiego Kazimierza, ur. 28.11. 1919 r. zam. Warszawa, Długa 7, wywiezionego w czasie powstania, przebywającego podobno obecnie w Monachium, poszukują i proszą o wiadomości rodzice, zam. Warszawa, Żolibórz, ul. Kaniowska 31.

Czubatego Jakóba, ur. w Tarnopolu, który dał o sobie ostatnią wiadomość z Węgier w 1939 r. poszukuje siostrzeniec Stanisław Drozdowski zam. Wrocław, ul. Niemcewicza 32 — 27. Kto wiedziałby cośkolwiek o losie poszukiwanego, proszony jest o łaskawe udzielenie wiadomości na w/w adres.

Frautsolt Wojtulewicz Jadwigi, ur. 15.10. 1917 r. aresztowanej przez Niemców 6.1. 1944 r. w Warszawie, poszukuje i prosi o wiadomości matka Maria Frautsolt zam. Pomorze Zachodnie, Złotów, ul. Domańskiego 31.

Kaźmierczaka Józefa, ur. 28.1. 1914 r., który podczas okupacji przebywał w więzieniu pod adresem: Koncentr. Lager Oranienburg k/Berlina, Nr więźnia 61808, poszukuje żona Kaźmierczak Anna, zam. wieś Lubień pow. Łęczyca, woj. Łódź.

Ładzińskiej Antoniny, zam. w czasie okupacji w powiecie czortkowskim u p. Fedorowicz, poszukuje Władysława Pikulska, zam. Warszawa, Aleje Jerozolimskie 91, pokój 214, Wojskowy Instytut Geograficzny.

Lawrence Reginy, ur. 12.6. 1924 r. w Łucku, przebywającej Obóz Polski Wildflecken Bawaria, oraz Hauslik Kazimierę wzywa do powrotu mąż Jarosław Franciszek Lawrence, zam. Bielsko, ul. 1-go Maja, sekr. P. U. R.

Opęchowskiego Tadeusza, ur. 21.10. 1924 r. syna Jana, zam. Warszawa, ul. Mazowiecka 11 wywiezionego w czasie powstania do Stalagu VIII C. nr więźnia 104987/318 poszukuje matka Antonina Opęchowska, zam. Warszawa, Madalińskiego 52 m. 25.

Pałczyńskiego Jana, ur. 16.10. 1907 r. syna Jana i Rozalii, poszukują rodzice. Wszelkie wiadomości prosimy kierować pod adresem: Pałczyński, Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 150, m. 6.

Pych Antoniny, ur. 18.3. 1908 r. i dzieci Henryka i Mieczysławę Pych, wywiezionych podczas okupacji do Niemiec — mających jakoby przebywać w strefie brytyjskiej — poszukuje mąż Pych Antoni zam. poprzednio we wsi Ruda, poczta Długosiodło, pow. Ostrów Mazow. woj. warszawskie — adres obecny: woj. olsztyńskie, pow. Pasłęk, gm. Dąbrowa, gromada Tatary.

Palczewskiego Wiktora, ur. 1913 r. — poszukuje Palczewska Klementyna zam. Nowa Sól, Szkoła Powszechna, woj. Wrocław. Ktoby wiedział coś o jego losie, proszony jest o podanie wiadomości pod w. podanym adresem.

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYŁAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA" ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYŁA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.

Wydawca: Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu. **Redaguje — Komitet Redakcyjny**

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4. Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Książka", Warszawa, Smolna 12, Z-1948. FB—32052